Nr. 136. Lwów — Piątek dnia 16 Czerwca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Franciszka R. Mytrofana | Jutro: św. Adolfa B. Subota zad. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 4 m. 5 Zachód „ 7 m. 56 | Długość dnia godzin 15 m. 51 Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Uroczystość puszkinowska.

Petersburg 11 czerwca.

Obchody puszkinowskie stały się niebywałym w Rosyi i zgoła niespodziewanym wybuchem narodowych uczuć bardzo podniosłych i szlachetnych, w których nic nie raziło ani szowinizmem, ani zarozumiałością. Cały naród, nawet te jego warstwy, które zwykle zaznaczają swoje istnienie tem jedynie, że pługiem przewracają ziemię, podniosły się tym razem, aby uczcić — nie dygnitarza państwowego, nie wojownika, lecz poetę, pieśniarza, duchowego przewodnika. To było niezwykłe w Rosyi i zapewne nie byłoby możliwe, gdyby gruntu nie przygotowali tacy mistrze, jak Dostojewski, L. Tołstoj, Włodz. Sołowjew i inni zbliżeni do nich kierunkiem myśli, choć nie potęgą myślenia. Niezwykłem też było i zapewne dla bardzo wielu niespodziewanem to, że uroczystości stały się w całem tego słowa znaczeniu powszechnemi i że w nich nie odezwał się ani jeden dźwięk hardy, przykry dla nie Rosyan. Była radość, uniesienie, sypały się hojne ofiary na niezliczone instytucye dobroczynne imienia Puszkina — wieśniacy rywalizowali w tem z mieszczaństwem, mieszczaństwo z inteligencyą — wypowiedziano tysiące mów, ogłoszono niezliczone mnóstwo artykułów i rozpraw, lecz tylko w jednych *Moskiewskich Wiedomościach* odezwało się coś podobnego do zgrzytu w artykule pod tytułem „Oszczercom Puszkina“, gdzie chciano udowodnić, że Puszkin wskazywał Polaków jako wrogów rosyjskiego narodu. Zresztą zaś wszyscy inni całem swem zachowaniem się dobitnie zaznaczali, że osiągnięta wielkość państwowa, zdobyty rozwój ekonomiczny i umysłowy obowiązują do wszechstronnej sprawiedliwości, do zapomnienia uraz, do naprawy krzywd, do szacunku i zgody. Smiało powiem, że czegoś podobnego nie można byłoby się spodziewać w całej dzisiejszej Europie. Przyłączenie się Polaków do takich uroczystości było myślą szczęśliwą, stało się dobrym czynem politycznym, choć było czynem tylko wdzięczności za rosyjskie obchody jubileuszu Mickiewicza, i czynem nieuprzedzonej sprawiedliwości względem genialnego poety; było bezstronnem uznaniem i podziwem jego wielkości.

Polacy urządzili dwa obchody — jeden literacki, drugi bankietowy — na obu zaś liczbą uczestników przeważali Rosyanie jako goście, a tworzyli oni bukiet z kwiatów najwyższej w narodzie inteligencyi. Na obchodzie pierwszym najpierw powitalną mowę wygłosił redaktor *Kraju* p. Erazm Piltz, zaznaczając, że po raz pierwszy pozwolono publicznie mówić po polsku. Potem sędziwy i czczony Spasowicz wygłosił odczyt o Puszkinie, któremu zarzucił mięszanie polityki do poezyi — i to polityki popularnej w dygnitarstwie rosyjskiem po roku 1831. Wspominam o tem jedynie dlatego, że później była o tem mowa na bankiecie, o czem napiszę na właściwem miejscu. Po p. Spasowiczu mówił p. Ptaszycki o utworach Puszkina, a p. J. Łoś o polskich tłómaczeniach tych utworów. W końcu znów się odezwał p. Piltz, przepraszając rosyjskich gości, że obchód nie był tak wspaniały, jak urządzony przez Rosyan na cześć Mickiewicza, lecz — rzekł — „czem chata bogata, tem rada“. Jednakże był to obchód piękny.

*

Wieczorem odbył się bankiet. Znowu przeważali Rosyanie jako goście. Było ich blisko stu, a wszystko bardzo wybitni, między nimi zaś tacy luminarze, jak wice-prezes Akademii Umiejętności Majkow (prezesem jest W. ks. Konstanty), senator Koni, akademicy Wiesiołowski, Pypin, prof. Weinberg, redaktor Stasiulewicz, dyrektor Mikołajewskiej Akademii inżynierów gen. Szylder, adwokat Andrejewski, Arsenjew, Gurewicz, prof. Karejew, dziennikarze: ks. Uchtomski, ks. Oboleński, Syromiatnikow (Sigma), Amfiteatrow (Old gentleman) i wielu innych. Z przyjezdnych byli pp. A. Donimirski, Cz. Jankowski, p. Kopera z Krakowa, p. Ciągliński z Poznania i t. d.

Przedewszystkiem odczytano telegramy. Rzecz charakterystyczna dla stosunków bieżących i dopiero minionych: sprawiły one na zgromadzonych wrażenie, graniczące z osłupiającem zdziwieniem i radością. W miarę odczytywania telegramów rozlegały się coraz gęstsze oklaski, suto pokrywające każdą depeszę, aż zmieniły się w huczną owacyę po odczytaniu depeszy Wład. Mickiewicza.

Oto są owe telegramy, które na drugi dzień pojawiły się w rosyjskiem tłómaczeniu prawie we wszystkich dziennikach:

Kraków. Grono Polaków, zebranych dzisiaj w celu uczczenia pamięci Puszkina, przesyła Rosyanom, życzliwym naszej narodowości, miłującym jej wieszcza i język — serdeczne pozdrowienie, wyrazy podziwu dla wieszcza rosyjskiego i tych myśli szlachetnych, które rzucił; życzenia wreszcie, aby sprawiedliwe słowa i czyny mnożyły się pod hasłami, które Puszkin w przededniu zgonu wysławiał: pod znakami dobra, słuszności i piękna. — *Kazimierz Morawski, Maryan Sokołowski, Maryan Zdziechowski*, (profesorowie uniwersytetu, członkowie krakowskiego komitetu obchodu puszkinowskiego).

Paryż. Jako Polak i syn Adama Mickiewicza łączę mój hołd dla Puszkina z waszym. Oby przebudzenie się uczucia, które złączyło na chwilę dwóch wielkich poetów, było przepowiednią lepszej przyszłości dla obydwóch narodów. — *Władysław Mickiewicz.*

Lwów. Składając hołd pamięci największego poety rosyjskiego, spełniacie akt należny wobec tych, którzy uczcili pamięć Mickiewicza i wierni zostali ideałom, łączącym za młodu obu poetów. Dziękując za zaproszenie na dzisiejszy obchód, wyrażam żal, że przybyć nie mogę. — *Liberat Zajączkowski*, (prezes Tow. dziennikarzy polskich).

Grodno. Głęboki hołd pamięci Aleksandra Puszkina, pierwszorzędnego geniusza, sławy waszej ojczyzny, przyjaciela Mickiewicza! Obyście wszyscy, dążąc w ślady i spełniając marzenia naszych wielkich poetów i myślicieli, mogli wznosić ich ołtarze w świątyni dobra i wszechludzkiego bohaterstwa. — *Eliza Orzeszkowa.*

Warszawa. Cześć pamięci Puszkina, który natchnionemi pieśniami przyczynił się do rozwoju swego ojczystego języka i sławy swojej ojczyzny. — *A. Głowacki (B. Prus).*

Warszawa. Łącząc się za pośrednictwem jednego z naszych współpracowników z waszą uroczystością, upraszamy o wyrażenie komitetowi uroczystości puszkinowskich hołdu dla pamięci wielkiego poety ruskiego, przyjaciela naszego Mickiewicza. — *Redakcya „Słowa“.*

Paryż. Hołd księciu poetów rosyjskich! — *Ludomir Gadon*, dyr. bibl. pols.)

Lublin. „Gazeta Lubelska“ przesyła z powodu stulecia Puszkina, przyjaciela Mickiewicza, najserdeczniejsze powinszowania. — *Bolesław Druć. Zdzisław Piasecki.*

Rzym. Łącząc się całem sercem z odgłosami entuzyastycznego uwielbienia dla Puszkina, które się dziś rozlegają po całym świecie słowiańskim, przesyłam serdeczne pozdrowienie świetnemu gronu, zebranemu dokoła tego wielkiego imienia. — *Henryk Siemiradzki.*

Miłosław. Z powodu stulecia wielkiego Puszkina, łączę się z wami dla złożenia hołdu nieśmiertelnemu poecie i geniuszowi rasy słowiańskiej. *Józef Kościelski*, (Członek pruskiej Izby Panów).

Kalisz. „Gazeta Kaliska“ przyłącza się do innych pism polskich dla oddania czci i hołdu, należnego wielkiemu poecie rosyjskiemu Puszkinowi, przyjacielowi naszego nieśmiertelnego Adama Mickiewicza. *Radwan.*

Londyn. Upraszamy o wyrażenie Komitetowi naszego szczerego żalu, że nie możemy wziąć udziału w jubileuszu wielkiego pisarza. Łączymy nasz hołd z waszym. *Jan i Edward Reszke.*

Warszawa. Uznając ważne znaczenie poezyi narodowej i życia narodowego, z całej duszy przyłączamy się do uroczystości rocznicy Puszkina. *Redakcya „Kuryera Polskiego“.*

Kraków. Przesyłamy wyrazy hołdu dla pamięci wielkiego rosyjskiego poety Puszkina, przyjaciela nieśmiertelnego Mickiewicza. *Redakcya „Czasu“.*

Warszawa. Upraszamy o powtórzenie Komitetowi jubileuszowemu Puszkina naszego wielkiego żalu, że nie możemy być z wami. Łączymy się całem sercem z hołdem, który Rosya składa pamięci swego wielkiego poety. *Władysław i Józef hr. Wielopolscy.*

Paryż. Łączę się całem sercem z wami dla uczczenia pamięci wielkiego poety. *Jan Rosen*, malarz.

Kraków. Nie mogąc, niestety, skorzystać z uprzejmego zaproszenia, przesyłamy wyrazy hołdu dla geniuszu rosyjskiego poety w nadziei, że prasa, pomna przyjaźni, łączącej Puszkina z Mickiewiczem, dopomoże do zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości. *Beaupre, Dębicki, Chyliński, Tomkowicz.*

Sztokholm. Łączę się całem sercem z uroczystością, zgromadzającą przedstawicieli dwóch wielkich narodów słowiańskich, dla złożenia hołdu pamięci poety rosyjskiego Puszkina. Oby ta jednomyślność wybitnych jednostek dwóch narodów w dziedzinie literackiej mogła sprawić porozumienie się jak najszerszych kół na innych polach. *Stanisław Gutowski.*

Monasterzyska. Autorowi „Oniegina“ w ręce dzisiejszych jego następców składa hołd *Abgar-Sołtan.*

Lwów. Łączymy się z obchodem setnej rocznicy urodzin wielkiego poety. *Wilhelm Bruchnalski, Tadeusz Czapelski, Bronisław Czarnik, Bronisław Gubrynowicz, Aleksander Hirszberg, Edward Pawłowicz.*

Warszawa. Jak wszyscy wielcy poeci, Puszkin podaje jedną rękę swemu narodowi, drugą wyciąga do ludzkości; jak wszyscy wielcy poeci, jest on jednem z ogniw, łączących ludy i zbliżających powszechny pokój i harmonię. Cześć wielkiemu poecie! Cześć Puszkinowi! *Wiktor Gomulicki.*

Lwów. Cześć wielkiemu mistrzowi słowa, któremu hołduje naród rosyjski, cześć przyjacielowi Adama! Niech potężnieje literatura rosyjska w nieskończone blaski! *Platon Kostecki.*

Lwów. Bierzemy żywy udział w hołdzie waszym składanym wielkiemu poecie, mistrzowi słowa, szlachetnemu człowiekowi, Aleksandrowi Puszkinowi, który lirą swą budził szlachetne uczucia i wołał o zmiłowanie nad cierpiącymi. *Redakcya „Przeglądu“.*

Kraków. Bierzemy udział w uroczystości wielkiego poety rosyjskiego, druha wielkiego naszego poety. *Redakcya „Przeglądu Powszechnego“.*

Wrocław. Cześć wielkiemu poecie! Oby obydwa narody zrozumiały, że w spójni, na wzajemnym szacunku opartej, szczęście przyszłości polega. *Prof. Jarochowski.*

Poznań. Cześć pamięci wielkiego poety! *Stefan Cegielski.* (Członek niemiec. parlamentu).

Warszawa. Z całej duszy żałuję, że nie mogę być pośród Was, kiedy święcicie pamięć wielkiego poety i przyjaciela Mickiewicza. Niech żyją ogólno-ludzkie ideały miłości i sprawiedliwości, niech kwitną literatury narodowe! *Ludwik Straszewicz.*

Kraków. Podzielam wasze uwielbienie dla wielkiego narodowego poety, łączę się z uroczystościami wielkiego jubileuszu waszej literatury. *Hrabia Jerzy Mycielski.* (Profesor uniwersytetu krakowskiego).

Warszawa. Dzieło potężnej myśli ma przywilej młodości, podobne posągowi z Paros, a poryw szlachetnej duszy ma zawsze prawo życia. Wasz największy poeta Puszkin zdobył tę podwójną nieśmiertelność. *Hr. Adam Krasiński.*

Lwów. Pamięci nieśmiertelnego twórcy „Oniegina“ cześć i sława *Skirmunt, Duczyński, Ujejski, Pawlikowski.*

Kraków. Cześć genialnemu przyjacielowi naszego Adama! *Józef Postafiński.* Profesor uniwersytetu Jagiellońskiego).

Gołonóg. Braterstwo dusz wyższych nad ziemskie przeszkody poprzedza braterstwo narodów. *Stefan Kozłowski.* (Obywatel ziemski z gub. kieleckiej).

Warszawa. Nie mogąc korzystać z waszego zaszczytnego wezwania, pośpieszamy przesłać za waszem pośrednictwem wyrazy hołdu, należnego pamięci wielkiego poety rosyjskiego, Aleksandra Puszkina. *Włodzimierz Brodowski, Ignacy Baranowski.* (B. profesorowie uniwersytetu warszawskiego).

Kraków. Pamięć piewcy „uczuć dobrych“ święcą wyznawcy sprawiedliwości wszechludzkiej i międzynarodowej. *Baudouin de Courtenay, Potkański, Rozwadowski, Lutosławski.*

Olsztyn. Sława wielkiemu poecie pobratymczego narodu! *Redakcya „Gazety Olsztyńskiej“.*

Warszawa. Uczczenie pamięci wielkich zmarłych odbywa się nie dla nich, lecz dla obudzenia w żywych uczuć podniosłych, łączących ludzi w wielką cywilizowaną rodzinę. Chwała wieszczowi pokoju i swobody! *Ludomir Grendyszyński.*

Kraków. W setną rocznicę urodzin największego poety rosyjskiego, składamy hołd jego geniuszowi poetyckiemu i tym szlachetnym dążeniom jego poezyi, które mu zjednały przyjaźń Mickiewicza. *Józef Tretiak, Napoleon Cybulski* (Profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego).

Haaga. Wszystkie moje sympatye są po stronie waszego obchodu. Żałuję, że okoliczności nie pozwalają mi osobiście wziąć w nim udziału. *Jan Bloch.*

Poznań. Stulecie Aleksandra Puszkina budzi i w nas uczucia żywej sympatyi dla wielkiego rosyjskiego poety. *„Dziennik Poznański“ Dr. Władysław Łebiński.*

Zasław. Przyłączając się do ogólno-słowiańskiej uroczystości jubileuszu Puszkina, proszę oświadczyć komisyi w mojem imieniu wyrazy gorącego podziwu dla bezstronnego poety-człowieka. *Zygmunt Łuba-Radzimiński.* (Członek petersb. Tow. histor.)

Z Wołynia. Gorące życzenia z powodu stulecia wielkiego poety. *Hr. Józef Dunin Karwicki.*

Warszawa. Cześć tym, co składają hołd pamięci wielkiego poety. *Franciszek Górski.* (Prezes Towarzystwa rolniczego siedleckiego).

Lwów. Żywy współudział bierzemy w obchodzie Waszym na cześć przyjaciela Mickiewicza. *Korneli Heck, Franciszek Krczek, Tadeusz Pini, Alojzy Winiarz, Mieczysław Warmski.*

Toruń. Polacy w grodzie kopernikowym umieją czcić geniusze, a w Puszkinie czcimy nietylko największego poetę narodu rosyjskiego, lecz także serdecznego druha najznakomitszego z naszych narodowych piewców. Cześć i sława Puszkinowi, a zebranym wielbicielom jego pozdrowienie! *Redakcya „Gazety Toruńskiej“.*

Mińsk Litewski. Łączę się z ogólno-słowiańską uroczystością i biesiadą braterską na cześć wielkiego poety. *Leon Jelski.*

Staszów. Nie mogąc osobiście wziąć udziału w uroczystości puszkinowskiej, przesyłamy wyrażenie największego uwielbienia i najszczerszego hołdu dla geniuszu poety, łącząc się z tymi, którzy obchodzą dziś uroczyście setną jego rocznicę. *Ks. Maciej Radziwiłł, ojciec i syn.*

Warszawa. Cześć geniuszowi największego rosyjskiego poety, którego sława jest wszechświatową. *Baron Leopold Kronenberg.*

Lwów. Biorę żywy udział w uroczystości na cześć Puszkina, genialnego poety rosyjskiego, na cześć przyjaciela wielkiego naszego Mickiewicza; na cześć tej liry, która, podług własnych słów wieszcza, zawsze wysławiała wolność i wołała o zmiłowanie dla pokonanych. *Kazimierz Skrzyński*, (wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich).

Paryż. Chociaż nieobecny, łączę się całem sercem z uroczystością. Oby duch sławnego poety rozmnażał się jako szlachetność i sprawiedliwość wśród jego wielkiego narodu. *Stanisław Skarzyński*, (radzca komitetu Tow. kr. ziem. w Kr. Pol).

Warszawa. Hołd wielkiemu poecie i druhowi Mickiewicza! *Noskowski.*

Kraków. Hołd geniuszowi poety! *Karol i Stanisław Estrejcherowie.*

Lwów. Z uroczystością, urządzoną przez Polaków w Petersburgu ku czci Puszkina, największego poety rosyjskiego, a przyjaciela Mickiewicza, łączy się duchem *Towarzystwo literackie im. Mickiewicza we Lwowie.*

Warszawa.

Chwała i cześć mistrzowi słowa!
Gdziekolwiek brzmi słowiańska mowa,
Bratniego wieszcza czczą Słowianie,
Który miłości głosił wieść;
Niechaj się cud pokoju stanie,
Niech przyjdzie nowych dni zaranie...
Proroczej pieśni cześć! *Stanisław Hłasko.*

Telegramy *Wieku* i *Kuryera Warszawskiego*, jak również list H. Sienkiewicza do ks. Uchtomskiego (podany już w naszem piśmie, przyp. redakcyi) nadeszły później i były odczytane na bankiecie Związku pisarzy rosyjskich.

* *

Po odczytaniu telegramów zaczęły się mowy. Prezes bankietu p. Spasowicz dał głos wice-prezesowi Akademii słynnemu poecie Majkowowi, który rzekł krótko o znaczeniu tej wspólnej uczty i toastach, które będą wygłoszone: „Toast rozumny na uczcie jest chorągwią, podniesioną głośno, jest myślą w sercach odczytaną“.

Senator Koni, nawiązując do tych słów i powołując się na depesze uroczystościowe, pełne dobrych uczuć względem Puszkina i względem reprezentowanego przez jego geniusz narodu rosyjskiego, zaznaczył, że chorągwią i myślą zebranych Rosyan i Polaków jest oddanie sprawiedliwości temu, co stanowi przedmiot hołdu ze strony całej Rosyi w dniach obecnych.

To szlachetne uczucie sprawiedliwości, nie znające ani różnic plemiennych, ani rozmaitości losów historycznych, cechowało także poetę polskiego Mickiewicza w stosunku jego do Puszkina. Mickiewicz opłakał fatalny strzał, który powalił naszego niezapomnianego poetę; uznawał w nim nie tylko wielkiego liryka, oraz pisarza zupełnie narodowego, ale także i głębokiego — z natury umysłu — męża stanu.

Niedaleko widzący, współcześni Puszkinowi ludzie, w jego nieobfitej twórczości z lat ostatnich upatrywali zanik jego działalności. Mickiewicz zaś powiedział, że to milczenie kryło w sobie wielkie obietnice na przyszłość dla literatury rosyjskiej. — Czyż to wreszcie nie Mickiewicz z subtelną przenikliwością i głębokim dowcipem wykazał, że Puszkin nie jest bajronistą, ale tylko „byroniaque“, wyróżniając przez to naśladownictwo od przejęcia się duchem poety angielskiego?

Taką samą monetą sprawiedliwości płacił mu i Puszkin, gdy mu czytał „Połtawę“ i „Borysa Godunowa“, którego prolog tak zachwycił Mickiewicza. Puszkin serdecznie traktował poetę z „obcego plemienia“, który, będąc „natchnionym z nieba“, „spoglądał z wyżyn w życie“. Puszkin w szlachetnem uniesieniu stawiał go wyżej od siebie, kiedy na słowa Żukowskiego: „wiesz, ten zuch może nawet ciebie za pas zatknąć“, odpowiedział ze śmiechem promiennym, obcym wszelkiej zawiści: „już zatknął, już zatknął!“

Znany wiersz Mickiewicza wyobraża dwóch młodzieńców pod jednym płaszczem, połączonych sercem, i podobnych do dwóch skał, które chylą się ku sobie wierzchołkami, gdy na dole rozdziela ich *na wieki* potok. Zdawało się dawniej, że tak jest. Ale ostatnie uroczystości na pamiątkę Mickiewicza i dziś — Puszkina, dowodzą, że śnieg z wierzchołków, podobnie jak lodowce alpejskie, opuszcza się na dół, obejmując nie tylko jednostki, ale całe warstwy na gruncie oświecania się i sprawiedliwości przy wzajemnej ocenie.

Niechże postępuje naprzód to zbliżenie się pokojowe, i niech na uroczystości dwóchsetnej rocznicy urodzin Puszkina okaże się, że we wspaniałem poetyckiem proroctwie poety polskiego było jedno miejsce mylne: potok wysechł, i obie skały połączyły się, zachowawszy wszystkie właściwości swej natury, ale zespolone mocnym kwarcem wzajemnego szacunku i złotą rudą miłości bratniej“.

Po senatorze Konim zabrał głos Polak, p. Leon Połoński i wzniósł toast na pomyślny rozwój literatur rosyjskiej i polskiej i na pomyślne warunki bytu obu tych wielkich słowiańskich narodów.

Adwokat Andrejewskij obrońca w sprawie krożańskiej, tak przemówił:

„Panowie! Mowa biesiadna stanowi najniewdzięczniejszy rodzaj krasomówstwa. Przypomnijcie sobie zabawny opis Puszkina, jak to „między pieczenią a leguminą“ wstaje wierszopis, „oddawna dręczony przez oporną strofę“. Mnie strofa nie dręczy, gdyż nie będę przemawiał wierszami, ale onieśmiela mnie obszar, prawie nieobjęty zadania, którego powinienem dopełnić w ciągu kilku minut, aby nie zatrzymywać was długo.

Nietylko w zakresie krytyki, ale także i grup społecznych, nie wyznaczono jeszcze miejsca Puszkinowi. Słowianofile i patryoci nazywają go swoim, powołując się na: „Oszczercom Rosyi“ i „Borodino“, a zachodowcy przytaczają jego słowa: „dyabeł nadał, że urodziłem się w Rosyi“... Liberałowie hołd składają „Odzie do wolności“, „Sztyletowi“ i „Siewcy“; konserwatyści wskazują na to, że Puszkin był arystokratą i w końcu życia zbliżył się do dworu. Utylitaryści i pedagodzy czepiają się jego wiersza: „Lirą dobre uczucia budziłem“, a wyznawcy sztuki dla sztuki deklamują jego słowa, zwrócone do „Tłumu“; „Idźcie precz! Co ma wspólnego z wami poeta spokojny?“

Wreszcie w krytyce polskiej również wytworzyło się rozszczepienie zdań: Spasowicz i Tretiak, nie zgadzając się w wyjaśnieniu stosunku Mickiewicza i Puszkina do osoby Piotra, zgodnie jednak charakteryzują Puszkina jako działacza politycznego. Zbyt długo byłoby walczyć z tym poglądem. Ale stanowczo nie zgadzam się z ostatniemi, poświęconemi Puszkinowi, pracami mego kochanego kolegi. Wszystkiego, co czynił poeta, nie ośmieliłbym się nazwać ani umiejętnością przystosowania się, ani rzeźwą giętkością, ani lekkomyślnemi ustępstwami. Nie! Całe jego życie było jedną natężoną tragedyą. Bo pytam: który z poetów, poczynając od Horacego, wspominając o Wolterze i kończąc na Goethem, kiedykolwiekbądź rozmawiał już choćby nie ze swym autokratą, ale nawet z drugorzędnemi osobami koronowanemi w taki sposób, w jaki Puszkin rozmawiał z Mikołajem I? Który z nich po ciężkich karach, nie przestawał pisać tak, jak pisał Puszkin?

Weźcie pod uwagę jeszcze takie uderzające zestawienie: poezyą Puszkina zachwycał się Mikołaj I, dzieła Puszkina stanowiły ulubioną książkę Herzena. Każdy jasno zrozumie, że Puszkin umarł człowiekiem tak samo wolnym jakim się był urodził. W ostatnim roku życia swego mówił:

„Na świecie szczęścia nie ma, ale jest pokój i swoboda“

Zbyt głębokim był geniusz Puszkina, aby ruchliwość jego namiętnej natury można było brać za powierzchowne traktowanie wielkich zadań życia. Zresztą nawet jeden z polskich krytyków, Zdziechowski, oświadczył Spasowiczowi, że jego charakterystyka pozbawia Puszkina tego uroku i czaru, jaki posiadają jego utwory. „Niechce się wierzyć — pisze Zdziechowski — aby tak promienny i szlachetny poeta był tak lekkomyślnym. Słowa te są prawdziwe.

Dwaj wielcy poeci słowiańscy mają swoje setne rocznice tak blisko jedna od drugiej, że zdaje się, jakbyśmy się jeszcze nie rozchodzili po obiedzie mickiewiczowskim. I niezbędnie rodzi się tu znowu kwestya rosyjsko-polska. Ale teraz nikogo żadna gorycz nie zaskoczy. Nas nie mięsza ani jeden wiersz puszkinowski. Możemy rozłożyć przed wami wszystkie bez wyjątku dzieła Puszkina.

Na stół „dowodów rzeczowych“ możnaby położyć tylko wiersze: „Oszczercom Rosyi“ i „Borodino“. Przyjaciel poety, książę Wiaziemskij, nazwał te wiersze „szynelami“. Puszkin, który rzucił klątwę wszelkiej polityce w słowach: „la politique est faite pour la canaille“, ten Puszkin, w dniach powstania czytał gazety, chodził ponury i mówił: „Przecież w ten sposób może się powtórzyć rok 1812“. Cierpiało w nim żywe serce żywego człowieka rosyjskiego. Wybuchnął i... napisał.

Ale weźmy z tych dwóch utworów najnieprzyjemniejszy, że się tak wyrażę, dwuwiersz:

„Kto zwycięży w nierównym sporze:
Chełpliwy Lach, czy wierny Ros?“

Cóż z tego wynika? Lach jest chełpliwy, tj. unoszący się, grożący, wrogi. A Ros? — wierny t. j. zapewne wiernopoddany, stale wierny swej przysiędze.

Szybko wypalił się w Puszkinie ogień żywiołowy. Nie upłynęło dwóch lat, jak już posyłał do Polski pojednawczą melodyę, wspominając, jak obaj z Mickiewiczem „marzyli o czasach przyszłych, kiedy narody (tj. narody na całej ziemi), zapomniawszy waśni, w wielką połączą się rodzinę“. Samą wojnę Puszkin uważał za barbarzyństwo: „los każe barbarzyńcom krew przelewać“.

Takim jest nasz poeta. Mickiewicz uważał go za brata. Rozumiał bowiem, że Puszkin i on unoszą się nad ziemnemi przeszkodami, „jak dwie alpejskie spokrewnione skały“, t. j. jako skały, wyrosłe z jednego grzbietu górskiego: jedna z nich ostra i surowa, druga — mająca kształt niezmiernie urozmaicony i dziwaczny, ale obie sięgają ponad obłoki. Obłok całego stulecia zasłonił teraz przed nami te skały, ale słońce sławy nigdy na ich wierzchołkach nie zgaśnie.

I jeżeli kiedyś, pod wpływem okoliczności przejściowych, wśród was zrodzą się nieprzyjazne ku nam uczucia, wspomnijcie wówczas ostatni wiersz, z jakim Puszkin zwrócił się, w osobie Mickiewicza, do waszego narodu:

„Boże! wróć swój pokój jego przejętej gniewem duszy“.

Prof. Kariejew rzekł: „Pozwalam sobie dać wyraz własnemu, osobistemu nastrojowi z powodu dzisiejszego uczczenia Puszkina, nastrojowi oddawna trwającemu i, sądzę, przez wszystkich podzielanemu. Przed laty dziewiętnastu, kiedy w Moskwie odsłaniano pomnik naszego wielkiego poety, byłem profesorem w Warszawie i wygłosiwszy mowę wziąłem udział w uroczystości, urządzonej tam przez kolonię rosyjską. Gości polskich na tej uroczystości nie było, ale i wobec zebranych tam rodaków swoich nie uważałem za zbyteczne przypomnieć słowa Puszkina o Mickiewiczu:

„nierzadko
Mawiał on o czasach przyszłych,
Kiedy narody, zapomniawszy waśni,
W wielką połączą się rodzinę“.

Przed pięciu miesiącami pisarze rosyjscy czcili pamięć Mickiewicza wobec gości polskich. Byłem wtenczas chory, ale posyłając depeszę z pozdrowieniem, przytoczyłem w niej te same słowa natchnione. Dziś, na obiedzie polskim z gośćmi rosyjskimi, powtarzam słowa Puszkina z nastrojem szczególniej radosnym.

„O czasach przyszłych, kiedy narody, zapomniawszy waśni, w wielką połączą się rodzinę“, Mickiewicz „nierzadko“ rozmawiał z Puszkinem, a Puszkin „skwapliwie go słuchał“. I Mickiewicz i Puszkin wzrastali w owe czasy, kiedy jeszcze nie istniał najnowszy racyonalizm, utożsamiający miłość ojczyzny z nienawiścią dla narodowości obcych. Puszkin obdarzony był zadziwiającą zdolnością wcielania się w ludzi rozmaitych narodowości, o nastroju zaś Mickiewicza wiemy z jego słów własnych:

„A słońce prawdy wschodu nie zna i zachodu,
Równie chętne każdego plemionom narodu,
I dzień lubiące każdej rozszerzać ojczyźnie —
Wszystkie ziemie i ludy poczyta za bliźnie.
Stąd kto się w przenajświętszych jej licach zacieka,
Musi w sobie zachować czystą treść człowieka“.

Czysta treść człowieka zawiera się w jego czystem dążeniu i tylko ten, kto takie dążenia żywi w swem sercu, może spoglądać wprost w słońce prawdy, nie znające wschodu ani zachodu, i jednakowo lubiące oświecać wszystkie

ziemie i wszystkie narody. Do tego słońca prawdy, rozpraszającego wszelkie ciemności, zwracał się z wezwaniem:

„Świeć, o słońce święte!
Jak ta lampa blednie wobec zorzy jasnej,
Tak mądrość fałszywa tleje i zagasa
Przed nieśmiertelnego rozumu słońcem.
Niech żyje rozum, niech ginie mrok!“

Panowie, nasze dwukrotne spotkanie się na pamiątkę poetów, którzy przyjaciółmi byli, niech będzie jasnym wschodem zorzy czasów przyszłych,

„Kiedy narody, zapomniawszy waśni,
W wielką połączą się rodzinę“.
„Niech żyje rozum! Niech ginie mrok!“

Antoni D o n i m i r s k i redaktor warszawskiego *Słowa*, przemówił w języku polskim, podnosząc wysoko uczucia, ożywiające to grono pisarzy rosyjskich, którzy, w imię czci dla ideałów wszechludzkich, hołd publiczny złożyli wielkiemu tych ideałów przedstawicielowi i rzecznikowi, nieśmiertelnemu twórcy „Pana Tadeusza“. W ich też ręce wzniósł mówca toast na cześć ideałów, niewygasających nigdy w duszach szlachetnych.

A. F. P a n t i e l e j e w rzekł: „Panowie! Jakkolwiek jest to dziwnem, należy uznać, że pod względem zewnętrznym stosunki rosyjsko-polskie w ciągu ostatnich lat 30—40 nietylko nie postąpiły ani o krok naprzód, ale, wręcz przeciwnie: dla każdego obserwatora, bez względu na stronnictwo, do którego należy, widocznem jest cofnięcie się w tym kierunku. Ale, panowie, życie nigdy nie układa się w obowiązkowo wymierzone dla niego ramki — i to zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy stosunki społeczne stały się ogromnie skomplikowanemi, choćby w porównaniu z niedawną przeszłością. Widoczny nietylko u nas samych rozwój ujednostajnienia państwowego mógłby wzbudzać najmroczniejsze myśli o przyszłości, jeśliby kolosalny wzrost rozwoju społecznego nie wyprzedzał znacznie urzędowego uniformizmu. Serdeczne marzenia najlepszych ludzi z pomiędzy obu narodowości, o zbliżeniu dwóch pokrewnych narodów na gruncie wspólnych interesów, uległy w swoim czasie rozbiciu. Ale idea zbliżenia, oparta na wzajemnem rozumieniu się, nietylko nie zamarła, a owszem, przy najniepomyślniejszych warunkach, wyraża się coraz silniej i obejmuje ze stron obu najróżnorodniejsze grupy społeczne. Za mojej pamięci, panowie, nikt tak dużo nie pracował w tym kierunku, jak szanowany przez nas wszystkich Spasowicz. Nie może on, naturalnie, powiedzieć jeszcze: „Teraz odpuść sługę swego, Panie!“ — nawet nie założono jeszcze fundamentów, ale miejsce dla nich już przygotowano. Pozwólcie mi więc serdecznie życzyć Spasowiczowi, aby dożył do chwili, w której mógłby założyć pierwszy kamień podwalin. Niech żyje Włodzimierz Spasowicz!“

Prof. B u l i c z: „Wypadło mi mówić już po wystąpieniu kilku mówców, i to po części utrudnia mi zadanie, ponieważ w niektórych myślach, jakie pragnąłem wyrazić, zostałem uprzedzony przez innych. Chciałem także, jak i mój szanowny towarzysz, p. Kariejew, wskazać na doniosły charakter naszego zebrania się dzisiaj. Jest to już drugi taki wiele znaczący dzień w najnowszej historyi stosunków słowiańskich i wogóle historyi ludzkości. Przedstawiciele dwóch blisko spokrewnionych z sobą narodów słowiańskich: Polacy i Rosyanie, którzy często walczyli z sobą, teraz, zebrawszy się „w rodzinę zgodną“ i „zapomniawszy waśni“, czczą pamięć wielkiego poety rosyjskiego, Puszkina, tak samo, jak przed kilkoma miesiącami czcili pamięć niemniej wielkiego poety polskiego, Mickiewicza.

Wtenczas i dziś zebraliśmy się, aby czcić pamięć wielkich mistrzów słowa ludzkiego, tego słowa, które inny poeta rosyjski nazwał urodzonem z płomienia i światła — z płomienia serca i światła rozumu. Setna rocznica urodzin takich ludzi, jak Puszkin i Mickiewicz, staje się przez to świętem płomiennego, wiecznie młodego uczucia, żywej i świetlanej myśli. Ich słowo, które wyraziło tę myśl i to uczucie, tak samo pozostało ognistem, tak samo dźwięczy żywo i jasno w sercach naszych, jak dźwięczało wówczas, gdy wychodziło z ust żyjących jeszcze poetów. Na czole ich widnieje wieczna młodość nieśmiertelności, o ile nieśmiertelność ta dostępną jest tu wszystkiemu, co jest ludzkiem; i oto święcimy pierwsze stulecie tej nieśmiertelności, tej wiecznej młodości ducha, który ożywiał poetów-przyjaciół

Pozwólcie mi wyrazić nadzieję, a nawet stałą pewność, że następujące po nas pokolenie, ożywione tym duchem młodości, zakończy w niedalekiej przyszłości sprawę pojednania dwóch narodów, rozpoczętą przez pokolenia starsze, które, być może, nie mogą jeszcze zapomnieć wielu rzeczy, przez nich przeżytych.

Mickiewicz, być może, był prorokiem, kiedy swą natchnioną „Odę do młodości“ kończył słowami:

„W krajach ludzkości jeszcze noc głucha,
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie.
Oto miłość ogniem zionie:
Wyjdzie z zamętu świat ducha:
Młodość go pocznie na swem łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie.
Pryskają nieczułe lody
I przesądy, światło ćmiące.
Witaj jutrzenko swobody
Za tobą zbawienia słońce!

Wznoszę kielich za zdrowie rosyjskiej i polskiej młodzieży, która powinna utrwalić sprawę naszego pojednania. Niech zajaśnieje nad nią ta jutrzenka swobody i radości, o której mówił Mickiewicz! Niech z tem światłem połączą się promienie światła, wypływającego z płomienia uczuć i myśli wielkich poetów-przyjaciół, którzy nawet po śmierci pozostali symbolem pojednania i życia“.

Czesław J a n k o w s k i, nawiązując rzecz swoją do przemówienia prof. Kariejewa i do zacytowanego przezeń wyjątku z wiersza Mickiewicza, wzniósł w języku polskim toast na cześć Związku pisarzy rosyjskich, oraz Kasy literackiej, co w „słońcu prawdy“ nie zawahały się złożyć hołdu publicznego Mickiewiczowi.

K. K. A r s e n j e w położył nacisk na wysokie posłannictwo szkół, jako krzewicielek w najwrażliwszych umysłach zasad i przekonań, któremi w następstwie mniej lub więcej kierujemy się wszyscy. Radzi wpajać młodzieży, w sposób najbardziej dostępny, wrażający się w pamięć, oraz pociągający te wzniosłe ideje, które w pismach swoich zostawiają nam geniusze słowa poetyckiego bez względu na narodowość, do której należą:

Lubomir D y m s z a rzekł: „Z właściwą geniuszowi siłą przewidywania wypadków przyszłych, Puszkin, przeczuwając w r. 1836 zgon swój przedwczesny, pisał: „Nie, cały nie umrę! Dusza w lutni poświęconej proch mój przeżyje. I sławnym będę; wieść o mnie obejmie całą Ruś Wielką i znać mnie będzie każdy istniejący w niej naród“.

Spełniła się przepowiednia wieszcza. Z górą sześćdziesięcioletnia smutna rzeczywistość, podkopująca nieraz warunki pokojowego bytu plemion słowiańskich „w całej Rusi wielkiej“ nie były w stanie osłabić tego uczucia czci względem pamięci wielkiego poety słowiańskiego, którego pamiątkę dziś obchodzimy. Ta zgodność w hołdzie dla największego kapłana narodu rosyjskiego, ta harmonia w uczczeniu podziwu godnego geniusza słowiańskiego, stanowi pocieszający dowód, że w końcu XIX wieku wśród ludzi dobrej woli wzmocniły się te siły etyczne, przy których człowiek w imię wyższych zasad potrafi odsunąć od siebie powszednią nienawiść, plamiącą idealne zadania życia, i wznieść się na wyżyny, gdzie panują zasady dobra i prawdy. Bo gdzie mieszkają wysokie dążenia do upajania się widokiem boskości i piękna, tam niema miejsca dla ziemskich rachunków i pretensyi: w dziedzinie nauki i sztuki powinny zniknąć różnice narodowości i religii, powinny zamilknąć waśnie plemienne. Czarodziejski kraj poezyi nie zna granic narodowych i politycznych: przed natchnioną lirą Puszkina, przed obliczem potężnego geniusza Rosyi skłaniają się dziś głowy wszystkich „istniejących w niej narodów“.

Jak pochodnia zgasł cudny geniusz, ale proroctwo jego się spełniło. Dalecy od marności ludzkich, nie zważając na głos ulicy, wzywającej do nienawiści i tępienia się wzajemnego, razem wspominamy imię wielkiego Puszkina, razem tu stoimy, zjednoczeni we wspólnem uczuciu hołdu dla pamięci boskiego syna muzy rosyjskiej, obnażywszy głowy przed duchowem obliczem wielkiego poety słowiańskiego. Cześć i sława jego nieśmiertelnym utworom!“

A. W. A m f i t e a t r o w, dziennikarz piszący pod pseudonimem (Old Gentleman), nazwał pojawienie się Puszkina na widowni Rosyi momentem niezmiernie doniosłego znaczenia w rozwoju całej rosyjskiej kultury i cywilizacyi. Z ust Puszkina — powiada — wyszedł pierwszy donośny głos obywatelski w przeciwstawieniu do „oficyalności“, w której wyrażało się całe ówczesne życie społeczne Rosyi. Pierwszy ów głos, z ust jego wychodzący, obywatelskich uczuć i przekonań, przedrzeć się zdołał przez wielką ścianę, przegradzającą dwa światy — i ściana ta, wytężywszy wszystkie siły, nie potrafiła jednak głosu tego stłumić i niedopuścić go tam, dokąd dążył i dokąd — doszedł. Przechodząc dalej od teoretycznej analizy do wniosków praktycznych, wyraża mówca gorące życzenie, aby ujawniona w bankietowych przemówieniach, a nie krępowana żadnemi względami, szczerość i otwartość wypowiadanych poglądów i przytaczanych faktów, nietylko możliwą, ale wprost obowiązującą się stała przy traktowaniu wszelkich wogóle kwestyj, dotyczących stosunków wzajemnych Rosyan i Polaków; aby przed przystąpieniem do rozwiązania tych kwestyj różnorodnych, wyczerpane one zostały do dna. Wtedy dopiero, kierując się zawsze hasłami, dla których tyle słów zachwytu znaleźli uczestnicy uczty puszkinowskiej, będzie można jasno zdać sobie sprawę z tego, co i w jaki sposób z wszechludzkich ideałów da się przystosować do warunków realnego życia.

(Dokończenie nastąpi).

Kompromis.

Piszą nam z Wiednia 14 czerwca:

P. Szell wczoraj w liberalnym klubie węgierskim podniósł, że kompromis jest dziełem Cesarza i Króla, który z niezrównaną cierpliwością i wytrwałością, tudzież z zdumiewającą znajomością wszelkich szczegółów zawikłanej kwestyi ekonomicznej, ciągle torował drogę umowie i przeszkodził zerwaniu rokowań, na co zanosiło się jeszcze na ostatniej Radzie koronnej. Obok Cesarza główną zasługę jako istotny „adwokat państwa“ zaskarbił sobie hr. Gołuchowski. Dzisiejszy minister spraw zagranicznych czuje równie silny wstręt do wszelkiej reklamy, jak gorąco pragnął jej i starał się o nią wszelkiemi środkami pierwszy kanclerz nowej monarchii austryacko-węgierskiej hr. Beust. Ten przyrodzony wszystkim ludziom wyższego umysłu wstręt do reklamy sprawia, że widocznie prasa półurzędowa otrzymała polecenie niewspominania wcale o zasługach hr. Gołuchowskiego około kompromisu, ocalającego na lat 10 ekonomiczną podstawę politycznej jedności monarchii. Ale w kompetentnych kołach doskonale znają i umieją cenić te zasługi, stanowiące jedną z wytycznych faz w 4-letniem urzędowaniu ministra spraw zagranicznych.

Kto przewidywał, że kompromis wywoła choć sztuczną burzę w opozycyjnej prasie tutejszej, grubo się mylił. Skończyło się na teoretycznych zastrzeżeniach. *N. Fr. Presse*, która w ostatniej kampanii kroczyła na czele drużyny antywęgierskiej i wracając do swych ultracentralistycznych tendencyi z przed roku 1867, deklamowała namiętnie przeciwko parytetyczności w organizacyi banku austryacko-węgierskiego, zupełnie zaniechała dalszych protestów w tej kwestyi. Widocznie wczorajsza konferencya austryackiego i węgierskiego ministra skarbu z gubernatorem i jeneralnym sekretarzem banku wykazała, że ze strony banku nie zanosi się bynajmniej na opór przeciwko układom obu rządów, w głównej rzeczy zatwierdzającym umowę gabinetów hr. Badeniego i Banffy'ego, na którą już poprzednio zgodziła się jeneralna rada banku. Pokazało się więc, że *N. Fr. Presse* swą gorącą obroną starej centralistycznej organizacyi banku folgowała jedynie swoim atawistycznym centralistycznym nałogom, nie odzwierciedlając wcale przeważających w kołach akcyonaryuszy banku prądów. Dziś nagłym zwrotem, zamiast krytykować kompromis, *N. Fr. Presse* rozpoczyna gwałtowną kampanię przeciwko paragrafowi 14-mu, oczywiście głównie w tym celu, aby odwrócić uwagę od porażki, jakiej doznała w kwestyi banku.

Na wyścigi z *N. Fr. Presse* przeciwko ugodzie deklamował antysemicki *Deutsches Volksblatt*. Dnia 26 maja organ p. Luegera oświadczał: „P. Szell jest gotów zawrzeć na drodze parlamentarnej stałą ugodę z Austryą. Wielka łaska! Ale jest to owa ugoda, zawarta pomiędzy Badenim i Banffym, którą właśnie my Niemcy najnamiętniej zwalczaliśmy. Znajdzie się także pomiędzy Niemcami kilku łajdaków, gotowych za srebrniki Judasza, ofiarowane przez Szella, zdradzić państwo i lud, ale lud niemiecki nie wpadnie na tę wędkę; jedyna odpowiedź brzmi: Precz od nas“. A 30-go maja tenże *Deutsches Volksblatt* zauważył: „Dotąd jedynie *Narodni Listy* zdobyły się na odwagę przyzwolenia na nowy statut banku za odpowiednią łapówkę. *N. Fr. Presse* spieszy wtórować praskiemu organowi żydowskiemu, bo szachrajstwo leży w krwi obu tych dzienników“ Dziś ten sam *Volksblatt* pochwala kompromis, z czego nie czynimy mu żadnego zarzutu, bo ugoda była pożądaną i konieczną w interesie państwa; ale o tem należało pamiętać przedtem i nie popisywać się zatem niedorzecznemi deklamacyami, które teraz w kołach jako tako poważnych czytelników muszą wywołać tylko silny wstręt do warcholstwa pewnego rodzaju organów „opinii publicznej“.

Jak wiadomo, gabinet hr. Badeniego i Bilińskiego obstawał przy łączeniu (*junctim*) sprawy traktatu cłowego ze sprawą podwyższenia kwoty węgierskiej i to głównie ze względu na nowy sposób pobierania podatków spożywczych, który Węgrom zapewnia kilka milionów rocznie. Formalnie p. Szell w ostatnich rokowaniach nie przyrzekł podwyższenia kwoty węgierskiej, chociaż, jak to podnosiliśmy niejednokrotnie i jak teraz zaznacza także *Vaterland*, niewątpliwie poufnie obiecał podwyższenie kwoty. Tymczasem jednak owe *junctim* p Bilińskiego odżyło pod inną formą. Według ostatnich układów bowiem wprawdzie co do podatku od cukru natychmiast nastanie nowa metoda odliczania podatków spożywczych, ale co do podatku od nafty i od piwa wprowadzoną zostanie dopiero wtedy, gdy nastąpi porozumienie co do kwoty, a zatem z początkiem roku przyszłego. Wtedy też nastąpi podwyższenie cła od surowego petroleju na 3 zł. 50 ct Gabinetowi austryackiemu udało się więc przywrócić pod inną formą *junctim* gabinetu hr. Badeniego i Bilińskiego.

Wogóle ugoda przychodzi do skutku na podstawach, ułożonych przez ówczesny gabinet, tylko z tym wyjątkiem, że ta ugoda miała być zawarta w drodze ściśle parlamentarnej, gdy teraz będzie zawarta w sposób mięszany: parlamentarnie w Węgrzech, za pomocą § 14-go w Austryi. Pokazało się więc, że umowa gabinetu hr. Badeniego i Bilińskiego, jak to wykazywaliśmy wówczas niejednokrotnie, była najkorzystniejszą, jaką w danych stosunkach można było zawrzeć. Wszyscy ci, którzy wówczas uderzali na tę umowę jako nibyto szkodliwą dla Austryi, przewrotną, niemożliwą i t. d., dzisiaj implicite są zmuszeni uznać, że gabinetowi hr. Badeniego wyrządzili srogą krzywdę, skoro żadną miarą, nawet pod groźbą bliskiego zerwania unii ekonomicznej, nie można było sprowadzić korzystniejszego układu. Gdyby nie nieszczęsna obstrukcya, która obecnie znajduje oddźwięk w parlamencie włoskim a nawet w dalekiej Bułgaryi, i owe rozporządzenia językowe, które jej dostarczyły pretekstu, ugoda, która dziś wchodzi w życie w sposób nie zupełnie normalny, już w r. 1897 mogła być załatwiona w sposób odpowiedni, bez narażania monarchii na tyle niepokoju i wstydu!

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 15 czerwca.

Wczoraj przy bardzo licznym komplecie odbyło się pod przewodnictwem dr. Małachowskiego ostatnie posiedzenie ustępującej Rady miejskiej. Powzięto najpierw szereg uchwał „drugich“, poczem przystąpiono nadprogramowo do rozdania robót około rzeźni miejskiej, a mianowicie: roboty murarskie i ciesielskie w I grupie oddano p. Edmundowi Zychowiczowi za 122.320 zł., murarskie w II grupie p. Kasprowi Draniewiczowi i Stanisławowi Decowi za 43.929 zł., a roboty ciesielskie w tej grupie p. Aleksandrowi Pawełkiewiczowi za 5.474 zł.; w trzeciej grupie oddanie robót murarskich i ciesielskich na razie odroczono. Roboty szklarskie otrzymał p. Feliks Niedzielski za 268 zł., a lakiernicze p. Hüss za 459 zł. Wreszcie dostawę dźwigarów dla budynków rzeźni powierzono p. Birnbaumowi we Lwowie, zastępcy fabryk witkowickiej i cieszyńskiej, za sumę 11.483 zł., zaś dostawę pieńków kamiennych na wybrukowanie placu rzeźni i wiodących do niej dróg najbliższych oddano firmie Schmidt i Groedl za 42.000 zł.

Następnie przyszła jeszcze raz pod obrady sprawa reorganizacyi szkoły im. Jadwigi. Referent dr. Ćwikliński przedstawił dwa wnioski, a to: 1) wnieść petycyę do Rządu i Sejmu o subwencyę na prowadzenie kursów specyalnych, teoretycznych i praktycznych; 2) wnieść przedstawienie do Rady szkolnej krajowej o pozwolenie — mimo nowej ustawy szkolnej — na prowadzenie jeszcze przez rok jeden szkoły im. Jadwigi w dotychczasowej jej organizacyi. Wnioski te uchwalono, a po długiej dyskusyi nad planem naukowym dla przyszłej szkoły wyższego typu (od czego jednak pełna Rada powinna się uwalniać), uchwalono wniosek p. Szpilmana, aby na najwyższym kursie udzielano raz w tygodniu hygieny, i wniosek p. Romanowicza, aby temat nauki historyi polskiej dla klasy VI zamiast: „od Jana Olbrachta do kongresu wiedeńskiego, poczem Galicya od Kongresu po dni dzisiejsze“, opiewał: „od Jana Olbrachta aż po dni dzisiejsze“. Wniosek prof Thulliego o wykreślenie geometryi wykreślnej z planu nauk upadł, a temu samemu losowi uległ wniosek p. Ihnatowicza o powiększenie liczby godzin buchalteryi na kursie handlowym z czterech na sześć tygodniowo, oraz o utworzenie drugiego roku handlowego.

Na tem skończyły się obrady, a prezydent dr. M a ł a c h o w s k i zakończył kadencyę tej Rady obszernem przemówieniem. Rada, która wczoraj swe funkcye skończyła, poczęła urzędować dnia 16 czerwca 1896, a więc pracowała pełne trzy lata. Praca ta — mówił dr. Małachowski — była sumienną, gorliwą, ciągłą, intensywną i zgodną, a jeśli ustępująca Rada wielu rzeczy nie dokończyła, to przecież uznać trzeba, że posunęła każdą zaczętą pracę tak daleko, jak siły jej i czas na to pozwoliły. Potem wyliczył p. prezydent dość szczegółowo wykończone i będące w toku prace ustępującej Rady. My wyliczać ich tu nie potrzebujemy, bo mieszkańcy Lwowa znają je dobrze i mimo największych uprzedzeń niewątpliwie przyznają, że jest to od początku autonomii miejskiej pierwsza Rada, która może wykazać się tak olbrzymim i tak doniosłym dla rozwoju miasta bilansem swej działalności.

Za tę wytrwałą pracę i za życzliwość serdeczną, okazywaną zawsze przez radnych, złożył p. prezydent kolegom swym gorącą podziękę; nadto podziękował za życzliwe poparcie obydwom wiceprezydentom, oraz gremium Magistratu, które również z całą gotowością i sumiennością pracowało, zmniejszyło znacznie restancye z poprzednich kadencyj i dzielnie popierało zadania prezydyum miasta. Mówca zakończył zapewnieniem, że wspomnienie tej życzliwości, jakiej doznawał zawsze w tej kadencyi od kolegów, będzie dlań wielce miłem i niezatartem, bo były to objawy prawdziwej serdecznej przyjaźni. Nakoniec ogłosił p. prezydent kadencyę za zamkniętą i zawiadomił, że na intencyę nowej Rady odbędzie się dziś o godzinie 10-ej przed południem nabożeństwo w kościele archikatedralnym, a równocześnie także odprawione będą staraniem rabina p. Caro modły w bożnicy na Starym Rynku.

Po przemówieniu dr. Małachowskiego zabrał głos ks. prałat L e n k i e w i c z. Podniósł on, że gdy przed trzema laty wszedł po raz pierwszy do Rady miejskiej, spostrzegł tam wielki rozbrat, niesnaski, niezgodę i brak skłonności do zgody. Dla nowicyusza było to wprost zastraszającem, bo zapowiadało ciężką walkę, a więc tem trudniejszą pracę. Ale obawy okazały się płonnemi, bo gdy na czele Rady stanął dr. Małachowski, potrafił on swoim taktem, uprzejmością, bezstronnością i przedziwną pojednawczością usunąć to wszystko, co stanowiło zaporę w skutecznej pracy radzieckiej, wszystkich skojarzył, tchnął we wszystkich wzajemne zaufanie i oto stosunki wśród kolegów radnych wręcz się zmieniły, a zmieniły ze złych na dobre. Dlatego też w imieniu ogółu radnych mówca złożył serdeczne, gorące podziękowanie dr. Małachowskiemu za utrzymanie tej harmonii, oraz za szczerą, ochoczą i wydatną pracę, co również mówca odnosi do obu wiceprezydentów.

Oklaskami potwierdzili radni zgodność swych uczuć ze słowami ks. Lenkiewicza — i o godz. ½10-tej opuścili salę ratuszową.

Dziś wieża ratuszowa przystrojona chorągwiami o barwach miasta.

W kościele archikatedralnym Mszę św odprawił ks. prałat Lenkiewicz. Na chórze pieśni mszalne odśpiewał chór „Lutni“. W nabożeństwie wzięli udział niemal wszyscy katoliccy członkowie nowej Rady. W bożnicy na Starym Rynku odprawił modły członek Rady, rabin p. dr. Caro.

Po godzinie 11 zebrali się radni w sali ratuszowej w liczbie przeszło ośmdziesięciu. Prezydent dr. M a ł a c h o w s k i, zagajając pierwsze posiedzenie pierwszej sześcioletniej kadencyi, oświadczył, że ponieważ termin do wnoszenia rezygnacyi z otrzymanych mandatów radzieckich już upłynął, a mandatu nikt nie złożył, a dalej, gdy bez względu na wynik weryfikacyi wyborów pewnem jest, że legalność wyboru siedmdziesięciu pięciu radnych — jak tego wymaga ustawa — jest niewątpliwa — przeto Rada może rozpocząć swą czynność. W krótkości przedstawił dr. Małachowski prace, jakie nową Radę czekają i wyraził nadzieję, że z Boską pomocą, o którą w świątyni Pańskiej przed chwilą zanoszono modły, Rada w tym sześcioletnim okresie podoła swym obowiązkom i spełniać je zawsze będzie, pomnąc na piękne tradycye stołecznego miasta, w duchu patryotycznym, ku chwale tego grodu i prawdziwemu pożytkowi ogółu mieszkańców miasta.

Następnie p. prezydent powitał tych dwudziestu sześciu radnych, którzy wybrani zostali po raz pierwszy, i podniósł, że praca ich publiczna dotychczasowa daje rękojmię, że w nich pozyskała Rada świeże a cenne siły. Z kolei przedstawił mówca gremium Magistratu które zgromadziło się na lewo od stołu prezydyalnego, oraz sekretarza Rady p. Leona Dziubińskiego.

Zanim wybrać się mająca komisya weryfikacyjna ukończy swą czynność, a w następstwie tego, zanim wybrane zostaną sekcye i komisye, by objąć swe obowiązki, prosi p. prezydent o upoważnienie, ażeby wskutek tego chwilowego a koniecznego interregnum wszelkie ważne sprawy załatwiało w ramach budżetu gremium Magistratu, jak to zawsze przy zmianie Rady bywa. Upoważnienia tego udzielono, poczem przystąpiono do wyboru komisyi weryfikacyjnej. Wybrani zostali proponowani przez p. Ihnatowicza i tow. (na wniosek p. Rawera przez aklamacyę) pp. Bardasz, Ciuchciński, Dzikowski, Dzieślewski, Getritz, Maryański, Pawlewski, Roszkowski i Szpilman.

Wyborem tym zakończyło się dzisiejsze posiedzenie, a dr. Małachowski zaprosił wybraną komisyę do natychmiastowego ukonstytuowania się i rozpoczęcia sprawdzenia wyborów.

Z izby sądowej.

(Sprawa tłumacka).

Lwów 14 czerwca.

Popołudniowe posiedzenie było punktem kulminacyjnym całej rozprawy, gdyż rozważano na niem *privatissima* p. Jahna, który jako świadek zmuszony jest poddać się niejako wiwisekcyi psychiatrycznej. Owóż po wyczerpaniu wszystkich pytań, odnoszących się wprost do zarzutów aktu oskarżenia, zaczęto wypytywać świadka o wszystko, co on sam dla własnej charakterystyki mógłby przytoczyć. A więc przedewszystkiem o jego rzekomy talent literacki, na którym obrona usiłuje oprzeć dowód, że się ma do czynienia z człowiekiem w pełni sił umysłowych Czy słusznie? Czy właśnie żyłka, a raczej mania literacka, nie jest — jak niektórzy psychiatrzy utrzymują — jakby ironiczną ingredyencyą w charakterze ludzi, zresztą umysłowo całkiem niedołężnych? Oto kwestye, o które potrąciła dzisiejsza rozprawa.

Przewodniczący zapytuje świadka, czy lubi teatr, literaturę i t. p. Twarz świadka się ożywia, ręce jego zaczynają gestykulować i dowiadujemy się z ust jego samego to, cośmy zresztą od innych świadków słyszeli: że oddawna pisze wiersze i sztuki teatralne, że pierwszą z nich napisał w roku 1882; zapytany zaś o sposób swej twórczości, daje wyjaśnienie, że pisze swoje sztuki zrazu jako makulaturę (świadek chciał zapewne powiedzieć: jako brulion), korzysta przytem z dzieł innych, wplatając z nich w swoje własne elaborata to, co uzna za odpowiednie, że stąd nie wynika jednak, aby popełniał plagiaty, że wreszcie po napisaniu sztuki daje ją do czytania swoim przyjaciołom, np. swemu kuzynowi p. Kokurewiczowi i korzysta z ich uwag. Świadek powiada, że ma nawet jedno ze swoich dzieł przy sobie, spieszy do płaszcza i wyjąwszy z jego kieszeni duży skrypt, składa w ręce trybunału cztero-aktową komedyę, p. t. „Psoty z miłości“.

Obrońca Gumińskiego oświadcza, że gotów jest teraz odczytać list reżysera lwowskiego teatru p. Walewskiego, w którym p. Walewski, po przeczytaniu jednego aktu tej komedyi, uwzględniając to, że wyszła ona z pod pióra wówczas 21 letniego młodzieńca, przyznaje mu niejaki talent literacki. W końcu stawia obrońca wniosek, aby jeden akt tej komedyi odczytać sędziom przysięgłym i przesłuchać samego p Walewskiego. Prokurator sprzeciwia się temu, jego bowiem zdaniem komedya ta jest dziecinną zabawką i nie ma z rozprawą nic wspólnego.

Trybunał uchwalił odmówić wnioskowi obrońcy, motywując odmowę tem, że tu nie chodzi o zbadanie tego, czy p. Jahn ma talent literacki, czy nie, a przysięgli mając żywego p. Jahna przed oczyma, poznają lepiej jego stan umysłowy, niż z jego utworu. Natomiast przychylił się trybunał do żądania obrońcy, aby odczytać dwa listy p. Jahna, pisane z kąpiel do dra Howurki, a w których p. Jahn dopytuje się o stan gospodarstwa w tłumackiem podczas swej nieobecności i w ogóle pokazuje się człowiekiem na swojem miejscu. Jednak mimo tego, że oba listy były na swojem miejscu, pierwszy z nich był tak wesoły, że całe audytoryum się śmiało, a przewodniczący odczytując go, twarz sobie zakrywał. List ten był pisany przez Jahna z kąpiel w Gleichenbergu, a były tam takie ustępy: „Matce mojej polecono spacery i świeże powietrze, pannie Emilii zimne kąpiele, mnie kąpiele nasiadowe z dolewem jednej konewki zimnej wody. O znajomości tu trudno; zaznajomiłem się dotychczas tylko z dwiema paniami i jednym panem. Jedna z tych pań, milutka panienka, tańczy bardzo dobrze i jest bardzo uprzejma, jednem słowem boska facetka. Moje dziewczęta nie najlepiej się miewają; matka kaszle, a panna Emilia narzeka na napuchnięte nogi i ból naokoło ciała“ i t. p — Jako kontrast odczytano jednak także, na żądanie prokuratora, list Gumińskiego do p. Jahna, w którym Gumiński wydaje mu w sposób grzeczny, ale kategoryczny, polecenie podpisania załączonych trzech weksli, objaśnia na co każdy z tych weksli ma służyć, a widocznie nie ufając rozumowi swego pupila, oznacza wszystkie trzy osobnemi cyframi i pisze mniej więcej tak: z wekslem nr. 1 zrób pan to, z wekslem nr. 2 tamto i t. d.

Powszechne współczucie na sali zapanowało dla świadka, gdy go prokurator zapytał, z czego on teraz żyje? Dowiadujemy się, że Jahn ma z łaski sekwestra Banku hipotecznego 29 zł. miesięcznie mleko i pomieszkanie, zresztą zaś utrzymuje się z wynajmowania swoich koni. Człowiek, który 10 lat temu odziedziczył półtoramilionowy majątek!

W końcu zadano Jahnowi pytanie: Jaki był pański stosunek do p. Gumińskiego? Poufały czy nie? Bo różne wieści o tem chodzą.

Jahn chwilę milczał, potem obejrzał się wstydliwie w stronę publiczności, co zmiarkowawszy p. prokurator zażądał tajności rozprawy dla postawienia odpowiedniego wniosku. Publiczność opróżniła salę, po kilku minutach wpuszczono ją znowu, a przewodniczący obwieścił uchwałę trybunału, że dalsza rozprawa odbywać się będzie tajnie ze względu na moralność publiczną, „jak długo Jahn będzie zeznawać o rzeczach sprośnych“. Publiczność musiała znowu i to z wielką niechęcią salę opuścić. Posiedzenie tajne trwało do godziny 6tej. Na posiedzeniu tem podobno nie zeznał świadek nic szczególnego prócz tego, że Gumiński, ten sam Gumiński który — jak mówił — chciał zeń zrobić pożytecznego obywatela, towarzyszył mu kilkakrotnie w lamparterce po stolicach europejskich, co miało ten skutek, że dr. Howurka musiał u obu interweniować jako fachowiec.

15 czerwca.

Najciekawsza i najważniejsza część procesu już się skończyła. Na krześle świadków na razie nikt dziś nie zasiada, gdyż przewodniczący odczytuje długie i nie bardzo ciekawe zeznania pani Jahnowej, matki p. Jahna. Zeznaje ona między innemi, że Gumiński wyłudził od niej na puszczenie w ruch fabryki książeczkę Kasy oszczędności w wysokości 10.000 zł., chociaż na ten cel potrzeba było tylko 3000 zł. i kwoty tej potem już nie zwrócił Kiedy szacherki Gumińskiego wypłynęły już na wierzch, pani Jahnowa nie szczędziła Gumińskiemu energicznych epitetów: „Ty złodzieju, łotrze, herszcie bandy złodziejskiej“. Księgi zarządu oddano do zbadania niejakiemu Rejowiczowi, buchhalterowi, który nie mógł z nimi dojść do końca, tak bałamutnie były prowadzone Kiedy Gumińskiemu zarząd odebrano, wszyscy odetchnęli i pokazało się także, jak on uszczuplał dwór w dochodach, bo np. na samem mleku zarobiono o 300 zł. więcej niż za jego zarządu Pani Jahnowa utrzymuje, że tak Gumiński jak i dr. Howurka wzbogacili się kosztem jej syna Dr. Howurka był na tyle ostrożny, że przeniósł cały swój majątek na żonę. A jaki tam zbytek u niego panował, jakie grymasy! Panią Howurkowę nudziło np. to, gdy dostawała jaką kosztowną branzoletę w prezencie, bo już miała ich tyle, że z tego mogła sklep założyć. Co się zaś tyczy Gumińskiego, to ma on podobno półtora miliona majątku przeniesionego na trzecią osobę. A kiedy rządził w tłumackiem, to tak na wszystko skąpił, że nawet psy dworskie mizerne wychudłe ze stulonymi uszyma po podwórzu chodziły, tak mało im jeść dawano

Gumiński oświadcza, że zeznania Jahnowej oparte są na plotkach i wytłómacza, skąd pochodzą niektóre jej zarzuty, np psy dworskie nie mogły być tłuste, bo to były charty. Przewodniczący zwraca uwagę oskarżonego, żeby się nie usprawiedliwiał z drobiazgów, skoro mu zarzucają spowodowanie straty kroci tysięcy.

Św. R e g e n s t r e i t, właściciel dóbr, dawniej sąsiad Jahna, zeznawał na okoliczności, tyczące się sprawy Kannera. W zeznaniach jego przebijał ton przychylny dla skarżonych. Świadka nie dziwiło to wcale, że Gumiński dał 10.000 zł. odstępnego Kannerowi, bo to się często dzieje dla usunięcia niewygodnego dzierżawcy. Świadek ma 45.000 zł. pretensyi do fabryki. Powód upadku fabryki upatruje w nieurodzajach na buraki, a upadek dóbr tłumackich przypisuje znacznemu obdłużeniu tych dóbr, bo wszystkie dobra są w tem samem położeniu nagłej nieufności wierzycieli do zarządu. „Jak kogo przycisną i okrzyczą, że bankrut, to musi klapnąć“ — powiada świadek.

Rozprawę przerwano do ¼4 po południu.

KRONIKA.

Lwów 15 czerwca.

Centralny komitet wyborczy dla Galicyi wschodniej odbył wczoraj po południu pod przewodnictwem wiceprezesa Stanisława hr. Stadnickiego naradę w sprawie wyboru posłów do Sejmu i do Rady państwa w miejsce ś. p. Wiktora. Omawiano szczegółowo szanse kandydatów rozmaitych komitetów i nabrano przekonania, że przy energicznej akcyi komitetu centralnego i całego obywatelstwa okręgu Lisko-Brzozów-Sanok wybór ten może dać rezultat dodatni. Dnia 23 bm. odbędzie się w Sanoku zjazd delegatów komitetów powiatowych, w którym weźmie udział także wiceprezes hr. Stadnicki.

Przyszłe prezydyum Rady miejskiej. Wczoraj odbyło się poufne posiedzenie mężów zaufania Rady miejskiej, na którem wyrażono opinię, że należy dążyć do utrzymania prezydyum Rady w dotychczasowym jej składzie, a drugiemu wiceprezydentowi przyznać płacę taką samą, jaką pobiera pierwszy wiceprezydent, tj. 3000 zł.

Sankcyę cesarską otrzymała uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa o zaprowadzeniu i przyjęciu w zarząd Wydziału krajowego dróg powiatowych i gminnych I klasy.

Konkurs na posadę asystenta przy katedrze budowy kolei żelaznych rozpisuje rektorat lwowskiej szkoły politechnicznej na czas od 1 października b. r. do końca września 1901. Wynagrodzenie roczne 700 zł. Termin podań do końca czerwca.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie otworzył w naszem mieście z powodu objęcia likwidacyi galicyjskiego Banku kredytowego. Filię przy ul. Jagiellońskiej l. 3 pod firmą: „Lwowska Filia Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu“, która z dniem 10 czerwca b. r. rozpoczęła swe czynności. W zakres działania tej firmy wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na książeczki oszczędnościowe.

Witamy nową instytucyę w przekonaniu, że dołoży wszelkich starań, aby sumiennością, szybkością i starannością wykonania otrzymanych poleceń, zyskać we wszystkich sferach naszej publiczności jak największe zaufanie.

Bolesław Moniuszko, syn nieśmiertelnego piewcy naszego, wiolonczelista i inspektor orkiestry teatru Wielkiego w Warszawie, obchodził tymi dniami trzydziestolecie pracy, jako członek tej orkiestry. Sympatycznego jubilata liczne grono przyjaciół podejmowało ucztą zbiorową.

Poczekalnię tramwajową ustawiono dziś rano koło Politechniki. Wykonana jest ona w warsztatach miejskiej kolei elektrycznej; celowi swemu będzie odpowiadała, lecz trzebaby ją inaczej pomalować, bo barwa pomarańczowa jest za krzykliwa i zbyt prędko pod wpływem kurzu, wiatru i deszczu zmieni się w nieokreśloną a brudną.

Wybryki aury czerwcowej. W Krakowie we wtorek temperatura ogromnie się obniżyła, a przez godzinę padał śnieg. Natomiast, jak donoszą z Nowego Yorku, panują tam nieznośne upały a ludzie padają jak muchy od porażenia słonecznego. W sobotę umarło wskutek tego szesnaście osób.

Po śp. dr. Fuchsie praktykę dentystyczną obejmie wkrótce jego brat dr. Stanisław Fuchs, od 8 lat praktykujący z wielkiem powodzeniem w Czerniowcach, gdzie też zdołał pozyskać sobie ogromne wzięcie, jako nadzwyczaj zręczny specyalista.

Z Tarnopola nam piszą: Do kuźni Mojżesza Leinwanda przyszedł dozorca łomów z Dyczkowa, Mojżesz Silberstein, z naprawą wozu i trzymając w ręku torebkę z prochem, stanął obok palowiska. Na proch padła przypadkiem iskra i spowodowała wybuch. Silberstein i Leinwand odnieśli ciężkie poparzenia, a chłopak kowalski Natan Salz jest poparzony tak niebezpiecznie, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Nasi poczciwi wieśniacy. Dnia 17 maja udał się był Hryńko Mańczak, rolnik w Mł nach w powiecie jaworowskim, na swoje pole i chciał spuścić wodę z rowu przydrożnego na swą łąkę. Ponieważ jednak wodę tę spuścił był już poprzednio Hryńko Pona na łąkę swoją, przeto powstała między Mańczakiem a Poną sprzeczka, wśród której Pona uderzył Mańczaka łopatą tak silnie w głowę, że po siedmiu dniach Mańczak umarł. Dochodzenie karne w toku.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem w ogrodzie realności przy ul. Łyczakowskiej l. 24 strzelił do siebie trzykrotnie z rewolweru Antoni Fedorowicz, były uczeń szkoły przemysłowej, liczący lat 28. Dwa strzały chybiły, trzecia kula ugrzęzła pod skórą czaszki. Życiu desperata nie grozi niebezpieczeństwo. Na pytanie, dla czego targnął się na swe życie, odpowiedział: „tak mi się chciało i szkoda, że się nie udało“. Odwieziono go do szpitala.

Ucieczka woźnego. Sąd powiatowy w Gorlicach — jak donosi *Nowa Reforma* — poszukuje swego woźnego, który, popełniwszy zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia, zbiegł w niewiadomym kierunku. Zbiegły woźny ma lat 30 i jest nieco głuchy.

Wściekły pies przebiegł dziś rano przez ulicę Kazimierzowską, Solną i Karną i pokąsał kilka psów.

Przeciw paleniu tytoniu. W Paryżu istnieje stowarzyszenie antytytoniowe. W ostatnich dniach odbyło ono swe posiedzenie, na którem rozdało 38 nagród i 16 odznaczeń honorowych. Wyróżniono specyalnie organizatorów tego towarzystwa, którzy głównie walczą przeciw nałogowi palenia szkodliwemu i kosztownemu. Poza tem nagrody otrzymało parę osób ze sfer arystokratycznych, jako to: hr. Bryas, księżna D'Uzès i generał Boussevard. Nagrody rozdawał dr. Hache, opowiadając przytem o niezwykłych wypadkach chorób nerwowych w halach muzycznych, gdzie palenie jest dozwolonem. Następnie dr. Georges Petit, brat sekretarza generalnego d'Ormesson winszował założycielom ich pilności, okazanej w walce przeciw tytoniowi. Oznajmił, że już większa część członków parlamentu zdecydowała się wydać prawo, zabraniające dzieciom palenia. Pan Petit przyobiecał na kongresie międzynarodowym odczas wystawy w 1900 roku wypowiedzieć odczyt o tem, jak dalece palenie cygar, fajek i papierosów, wpływa na rozwój tuberkuł płucnych. Nakoniec doktor Kortz dowiódł, że tytoń prowadzi do wszystkich występków, jako to: do pijaństwa, gier hazardowych i t. p., zapewniając, że najlepszem lekarstwem na palenie jest muzyka, uprawiana szczególniej w kółku rodzinnem.

Zmarli. W Nowym Sączu Antonina z Suskich Milerowa, matka wiceburmistrza i dyrektora Kasy oszczędności, lat 80. — W Krakowie Jan Kanty Brzeziński, b. obywatel z Radomia, lat 72. — W Haliczu ks. Julian Kopystyński, gr. kat. proboszcz, lat 85 i 32 kapłaństwa. — We Lwowie: Ludwika Drewnowska, wdowa po obywatelu ziemskim i wygnańcu syberyjskim z r. 1863, lat 82; Józef Krupiński, lustrator lasów i dóbr skarbowych, lat 41.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +12, w poł. +16 R. Bar. 761. Podnosi się. Dość pogodnie.

Przedsiębiorca.

— Wyobraź sobie kochany kolego, mam świetną myśl i gdybyś tylko miał z jakie pięć tysięcy guldenów *na stracenie*, to moglibyśmy obaj zrobić dobry interes. *(Śmigus).*

Niema reguły bez wyjątku.

— I cóż powiesz na to? Za kilka dni odbędzie się pojedynek na seryo pomiędzy Iksem a Ygrekiem.
— Pewnie im poszło o jaką damę?
— A właśnie, że nie, bo o waleta.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we czwartek „Madame Sans-Gene“, występ p. Ładnowskiego. W piątek nie będzie przedstawienia. W sobotę „Hamlet“, występ p. Ładnowskiego. W niedzielę „Zbójcy“ z p. Ładnowskim.

Do numeru dzisiejszego dołączamy list otwarty pana Leopolda Lityńskiego p. t. „Dzierżawa gmachu Skarbkowskiego — Myszyn i Dżurów w świetle prawdy“.

Literatura i sztuka.

+ **Z teatru.** Po Otellu wystąpił wczoraj p. Ładnowski w roli Augusta Nowowiejskiego w „Przed ślubem“ Zalewskiego. Jedyna to rola w całej sztuce, która może głębiej zainteresować dzisiejszego widza. Sztuka wygląda po prostu tak, jak gdyby tylko dla tej roli została napisaną. Wydaje się to nietylko dlatego, że właściwie to, co się w sztuce dzieje, dzieje się właściwie jedynie z inspiracyi Nowowiejskiego, ale także i z tego powodu, że postać ta jedynie tak jest wypracowaną, że nie razi grubszymi błędami, ani, jak niektóre inne, płaskością psychologiczną. Jeżeli jednak nawet autor świadomie nie dbał o resztę postaci, chcąc z nich mieć tylko tło, na któremby tem ostrzej występował Nowowiejski, to stwierdzić należy, że mu się ta sztuczka autorska nie udała. Stawiając Nowowiejskiego w gronie ludzi psychologicznie lepszych byłby się wprawdzie autor musiał trochę więcej wysilić, aby ich odtworzyć, a zarazem bardziej wysubtelnić Nowowiejskiego, jeżeli on ma nimi kręcić według swego upodobania. Tak jak jest, ma się przy całej sympatyi dla Nowowiejskiego ten uboczny niesmak, że takich głupców za nos wodzić nie sztuka. Autor popełnił w ten sposób nieuczciwość wobec płodu własnej wyobraźni.

Ten zasadniczy błąd raził wczoraj jeszcze tem bardziej, że Nowowiejskiego grał aktor tak górujący nad swoimi partnerami jak p. Ładnowski. Działo się to pomimo, że drużyna naszych artystów, z małymi wyjątkami, wyrosła na tym samym gruncie, z którego i on wyszedł. Metoda odtwarzania ról jest u nich przeważnie ta sama, co i u niego. Odmiennie od metody, której reprezentantem był p. Kamiński, a która polegała na rzucaniu w oczy widza odrazu całej charakterystyki postaci, używa p. Ładnowski metody stopniowania. Tam widz sam sobie daje radę z coraz dokładniejszem rozumieniem postaci, tu p. Ładnowski preparuje tę zrozumiałość sam, dodając do charakterystyki w miarę rozwoju akcyi coraz to więcej siły i szczegółów.

W pierwszej chwili zjawienia się na scenie widzimy go siedzącego przy stole i palącego cygaro. Twarz jego w zwyczajnem rozumieniu tego słowa brzydka, nie zdradza rzeczywiście zbyt wiele i Nowowiejski pozostawia widza obojętnym. W miarę jednak, jak w trakcie rozmowy daje się słyszeć kilka uwag Nowowiejskiego, zaczyna się dla niego nabierać uszanowania, bo widzi się, że umysłem przerasta on tych, z którymi rozmawia. Niebawem wydobywa się na wierzch jego satyryczne usposobienie a prawie równocześnie spostrzega widz, gdy Nowowiejski podnosi się z miejsca, że jest on ułomnym. Ułomność ta, polegająca na mocnem zniżeniu jednego ramienia i przekrzywieniu postaci w jedną stronę, podnosi jeszcze ironiczność nietylko słów ale i sposobu zbliżania się Nowowiejskiego do osób swego otoczenia. Wydaje się bowiem jakby poza każdym ruchem i słowem jego tkwiła przestroga: „Ej człowieku, widzisz jakim ja krzywy, nie bierz więc i słów moich zbyt prosto“. Potęgując to wrażenie w miarę rozwoju akcyi, rzuca jednak już p. Ładnowski niektóre znaki, które poza tą satyryczną powłoką każą się domyślać utajonego bogactwa uczuć. Ta najgłębsza treść jego istoty występuje też coraz wyraźniej, aż wydobywa się w niektórych scenach zupełnie na wierzch, jak np. w scenie oświadczyn o rękę Heleny, monologu w pracowni, a wreszcie w chwili, gdy skłania Helenę do wyznania, że ona właściwie kocha malarza Antoniego a nie jego. Mimo jednak tych przemian postać nie wypada z tonu ani na chwilę. Widz dostrzega, jak on niepostrzeżenie dla całego swego otoczenia kręci tak wypadkami, by ich rezultat wypadł po myśli jego najgłębszych przekonań. Owszem maska satyra, którą nosi na sobie, ilekroć występuje na forum, staje się tem zrozumialszą i czyni tem większe wrażenie. Gdy się widzi, jak Nowowiejski oszukuje i tych, którym działa na korzyść i tych, którym robi na przekór, to maska tłomaczy się jako konieczność a zarazem jako wyraz pewnej żartobliwej wyrozumiałości dla ludzi. W tym tonie utrzymuje się też p. Ładnowski aż do końca, nie zatracając ani jednego ze szczegółów charakteru, które z biegiem wypadków po kolei ujawniał.

Tak mniej więcej przedstawiał się p. Ładnowski na tle swojego otoczenia. Momenta silniejszego naporu uczuć wykonał p. Ładnowski pomimo wielkiego umiarkowania z taką rzewną prawdą, każde jego słowo tak było przygotowane poprzedzającym je głębokim namysłem, że w chwilach tych zapominało się, ujemnych stronach roli i utworu. Dodać przytem należy, że głos p. Ładnowskiego, który się nam w Otellu wydawał nieco zmęczonym i zanad o bezdźwięcznym, tu doskonale harmonizował się z charakterem Nowowiejskiego. Szkoda tylko, że to wszystko nie wspierało się na lepszych fundamentach reszty sztuki. Z partnerów p. Ładnowskiego tylko pp. Fiszer i Feldmann wyszli trochę lepiej, chociaż i oni zawdzięczają to raczej ujemnym cechom ról swoich. Bawili bowiem obydwaj o tyle, o ile byli śmiesznymi, ale pod tem już niczego nie było. Z werwą odegrał również epizodyczną rólką swoją p. Kliszewski. Publiczność zebrana wczoraj bardzo licznie, oklaskiwała z zapałem warszawskiego gościa. Grą swoją zastąpił on bowiem braki sztuki, której 20 lat wieku wystarczyło, aby popłowiały nici, którymi auter poszywał w całość łachmany. Z powodu widoczności szwów sztuka zająć też dzisiaj potrafi tylko albo jako dokument z historyi mody, albo gdy ją jako szatę ubierze na siebie ktoś, co jest sam tak piękny, że go oszpecić nie potrafi nawet szata najbardziej wyszarzana.

S. W.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 13 czerwca.

(Z.). Reakcya wywołana wczoraj na targu berlińskim gwałtownym spadkiem kursu pruskich i niemieckich konsoli, robiła dziś dalsze postępy. Wiadomość bowiem o tak znacznem obniżeniu się kursu walorów niemieckich w ich własnej ojczyźnie wywołała także na zagranicznych targach znaczną ich deprecyacyę. W Londynie zwłaszcza obniżył się dziś kurs walorów niemieckich prawie o 2%, co jest do pewnego stopnia kompromitujące dla kredytu niemieckiego. Anglicy jednak nie widzą powodu, dla którego mieliby taksować wartość tego kredytu wyżej niż sami Niemcy. Bezpośrednim następstwem obniżenia się kursu rent niemieckich było także podrożenie w Berlinie gotówki w eskoncie prywatnym na 3 7/8 do 4%. Wreszcie dalszy spadek walorów górniczych dopełniał miary niepowodzenia. Pogłoska, że akcye kopalń hut i fabryk bochumskich dadzą w tym roku tylko (!) 15% dywidendy, wprawiała spekulantów berlińskich w fatalny humor, liczyli oni bowiem na dywidendę od 20 do 25%. — Fatalna dyspozycya giełdy berlińskiej wycisnęła swe piętno także na tendencyi naszego targu. Rozmiary obrotów były nieznaczne, a lada drobna sprzedaż wywoływała od razu znaczny spadek. Ani jednego waloru nie zamknięto zwyżką. Kurs rent obniżył się o 15 do 20 ct., spadek kursu walorów bankowych wynosi przeciętnie od 1 do 2 złr., w transportowych dochodzi nawet do 7 złr., praskie akcye żelazne spadły o 13 złr. — Pojutrze odbędzie się poufna konferencya komitetu wydelegowanego przez bank austro-węgierski do przeprowadzenia rokowań z obu rządami w kwestyi odnowienia przywileju. — Z Londynu donoszą, że dziś nadszedł tam pierwszy transport złota z Nowego-Yorku wynoszący 251 tysięcy funtów szterlingów w monetach amerykańskich. Z Nowego Yorku zaś donoszą, że dziś odpłynął nowy transport złota do Europy w sumie 2 milionów dolarów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 357·25, węgierskie 387.25, Anglobanki 152·—, Uniony 320·—, Bankvereiny 275·50, Landerbanki 240·25, Ludwiki 211·—. Czerniowieckie 288·25, Elbethale 263·25. Renta papierowa 100·70, srebrna 100·30, austryacka złota 119·70, austr. renta wal. kor. 100·45, węgierska złota 119·35, węgierska renta wal. kor. 96·95, dukat 5·67, 20 frankówka 9·55—, marki 11·77, ruble 1·27 1/2.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 15 czerwca. *Wiener Abendpost* dowiaduje się, że nowa umowa między Austryą a Węgrami polega na następujących zasadach: Wspólność celną między królestwami i krajami, reprezentowanymi w Radzie państwa a krajami korony węgierskiej ustanawia się na podstawie prawa obu państw do samoistnego zarządzania zgodnie z dotychczasowemi przedłożeniami, które wniesiono w ciałach prawodawczych — aż do roku 1907. Bankowi austryacko-węgierskiemu udziela się przywileju aż do roku 1910. Gdyby wspólność cłowa w roku 1907 ustała, w takim razie ustaje także przywilej wspólnego banku. Oba rządy jak najrychlej przystąpią do opracowania ekonomicznej taryfy cłowej, i najdalej w roku 1901 nawiążą rokowania celem ustanowienia normalnego związku cłowo-handlowego, który ma być załatwiony w drodze parlamentarnej. Przez to stworzono także warunki dla wczesnego wznowienia międzynarodowych traktatów handlowych.

Rządowi austryackiemu wiadomo, że rząd węgierski, w razie gdyby związek cłowo-handlowy aż do roku 1903 nie przyszedł do skutku, nie jest skłonny przystać na zawarcie międzynarodowych traktatów handlowych z terminem po za rok 1907. Gdyby jednak związek cłowo-handlowy przed upływem roku 1903 przyszedł do skutku, w takim razie wspólność cłowa od roku 1903 zapewnioną jest na termin dłuższy niż do roku 1907.

Wiener Allg. Ztg. podnosi z zadowoleniem że z obu stanowisk, zajmowanych przez rząd węgierski w rokowaniach kompromisowych, to stanowisko zwyciężyło, które dla interesów Austryi i całej monarchii jest korzystniejsze, a mianowicie przedłużenie całej ugody oraz przywileju bankowego z nowym statutem po za termin początkowo umówiony roku 1903 — albowiem teraz wspólność ekonomiczna trwać będzie bezwarunkowo aż do roku 1907, a czas trwania wspólności bankowej zakreślono do roku 1910, jednakże w razie zerwania wspólności ekonomicznej w roku 1907, także wspólność bankowa tem samem ustaje. Szell decydując się na tę alternatywę, udowodnił, że na Węgrzech prądy separatystyczne milkną gdy chodzi o to, aby z teoryi przejść w praktykę. Postanowieniu o równoczesności upływu terminu międzynarodowych traktatów handlowych i związku cłowo-handlowego w roku 1907, dziennik ten przypisuje tylko akademiczne znaczenie. Nie jest to nic innego, jak oddanie pokłonu martwej formułce Szella. Jeżeli w roku 1903 związek cłowo handlowy w drodze parlamentarnej przyjdzie do skutku, w takim razie ciągłość wspólności ekonomicznej będzie aż do roku 1913, a więc jeszcze na lat sześć dłużej zapewniona, co opinia publiczna w Austryi, która już przedłużenie terminu do roku 1907 przyjęła z zadowoleniem, może tylko odczuć jako przyjemną niespodziankę. Obecnie więc parlamentowi austryackiemu dana jest możność utrzymania wspólności cłowej bez przeszkody ze strony opozycyi węgierskiej na lat piętnaście t. j. do końca roku 1913.

Budapeszt 15 czerwca. Wczorajsza konferencya klubu liberalnego odbyła się o godz. 12 w południe. Koloman Szell, na wstępie powitany grzmiącem *Eljen!* zabrał natychmiast głos i oświadczył, że poczytuje sobie za obowiązek zdać przedewszystkiem sprawę stronnictwu liberalnemu, zanim złoży oświadczenie w sejmie, oraz prosił swych przyjaciół politycznych, aby go w ciężkiej walce zechcieli dalej popierać. Wskazując na historyę ugody, Szell stwierdził, że rząd węgierski nie mógł wprawdzie utrzymać się przy swem pierwotnem stanowisku, że jednak nowy kompromis zgodny jest z duchem żądań węgierskich. Całość ugody nie uległa zmianie. Po za tem, że wspólność bankowa w r. 1907 ma ustać, jeśli związek cłowo-handlowy nie zostanie odnowiony, najważniejsza zmiana odnosi się do upływu terminu traktatu ugodowego z końcem r. 1907.

Następnie prezydent ministrów Szell przedłożył w Sejmie projekt ustawy, dotyczącej uregulowania stosunków cłowo-handlowych z Austryą. Ustawa ta orzeka, że wspólność cłowa pozostaje do 31 grudnia r. 1907 pod warunkiem wzajemności ze strony Austryi. Ewentualnie zawarcie traktatów handlowych z obcemi mocarstwami w czasie trwania ustawy nastąpi w imieniu obu państw. Co do zwrotu podatków i bonifikacyi eksportowych za wywiezione za granicę towary, podlegające opodatkowaniu spożywczemu, zastrzega się dla Węgier ta część, która przypada na eksport węgierski. — Wzywa się rząd aby ze względu na zawarcie związku cłowo-handlowego z Austryą, jakoteż celem zawarowania interesów węgierskich, w traktatach mających się zawrzeć z państwami obcemi — najpóźniej do roku 1901 wdrożył rokowania z rządem austryackim. O ile do roku 1903 związek cłowo-handlowy w myśl artykułu XII ustawy z r. 1867 nie przyjdzie do skutku, międzynarodowe traktaty handlowe mogą być zawarte tylko do r. 1907. Autonomiczna taryfa cłowa musi być przez nową taryfę zastąpiona przed rozpoczęciem nowych rokowań z zagranicą. Każde z obu państw jest uprawnione wypowiedzieć traktaty handlowe, kończące się w r. 1903. Traktaty handlowe bez terminu zawarte, mogą być na żądanie każdego z obu państw wypowiedziane na rok 1903. Gdyby w czasie trwania niniejszej ustawy Austrya w czemkolwiek nie dochowała wzajemności, w takim razie wzywa się rząd, aby bezzwłocznie przedłożył parlamentowi odpowiedni projekt ustawy celem zawarowania interesów kraju. Rząd uprawniony jest także w nagłych wypadkach uczynić to w drodze rozporządzenia, które ma parlamentowi natychmiast po zwołaniu go przedłożyć do aprobaty. Niedotrzymanie jakiegokolwiek postanowienia tej ustawy równa się naruszeniu wzajemności.

Przedkładając powyższą ustawę, Szell wśród żywych oklasków lewicy oświadczył, że cały swój prywatny i polityczny honor rzucił na szalę, aby dotrzymać paktu, zawartego z opozycyą. Prezydent ministrów wyraża przekonanie, że przedłożony projekt ustawy leży w interesie Węgier. Co do istoty przedłożeń ugodowych, żadna nie nastąpiło zmiana, zmienił się tylko termin wspólności bankowej. W końcu Szell nadmienia, że życie ekonomiczne Węgier wymaga spokoju, i że wszyscy lżej odetchną, gdy spokój ten będzie zapewniony. Aby ta era pokoju mogła nareszcie nastąpić, prezydent ministrów prosi o rychłe załatwiernie przedłożenia.

Franciszek Kossuth przyznał, że prezydent ministrów postąpił zupełnie lojalnie i że kompromis obecny nie sprzeciwia się jego układowi z opozycyą. Tak samo dep. Rakowszky imieniem partyi ludowej i Ugron w imieniu swojej frakcyi pochwalali lojalność Szella. Następnie przekazano przedłożenie komisyi ekonomicznej i finansowej.

Obrady pełnej izby nad przedłożeniem ugodowem odbędą się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Budapeszt 15 czerwca. Uzupełnienie mowy Szella:

Szell położył w mowie swej nacisk na to, że nowe stypulacye zmierzają głównie do tego celu, aby ani Austrya, ani Węgry w czasie zawarcia nowego związku cłowego, albo nowych traktatów handlowych nie stały ze związanemi rękoma. Austrya ma mieć także zupełną swobodę akcyi, a obie połowy państwa będą się mogły na podstawie równości poruszać swobodnie i z uwzględnieniem wzajemnych interesów zarówno zawierać między sobą układy handlowe, jakoteż umawiać się co do układów handlowych z zagranicą. Uspokojenie w życiu ekonomicznem leży zarówno w interesie Austryi, jak i Węgier, a prezydent ministrów starał się o to, ażeby tych interesów nawzajem sobie nie przeciwstawiać, tylko unormować je na sprawiedliwych podstawach, o ile tego wymagała obrona ekonomicznego położenia kraju. Prezydent ministrów podał także do wiadomości szereg nieobjętych nowym projektem umowy cłowo-handlowej kwestyj, jak zniesienie obrotu mlewa, wzajemna pomoc w ulgach taryfowych, równomierne traktowanie przewozu towarów (transito) i sprawy konsularne i patentowe.

Prezydent ministrów jest przekonania, że ekonomiczne interesa kraju spoczywają teraz według nowego projektu ugody, wynikłego z porozumienia wzajemnego i uwzględnienia słusznych i usprawiedliwionych życzeń drugiej połowy monarchii, na pewnej i właściwej podstawie. Nie należy przeto mówić o żadnym tryumfie ani zwycięstwie, ale raczej wyrazić nadzieję, że po tych długich walkach i zawikłanych układach przyszło nareszcie do pokoju, a nowe przedłożenia utorują drogę do wzajemnego porozumienia i zgody, co leży zarówno w interesie stanowiska i powagi monarchii na zewnątrz, jakoteż pomyślnego rozwoju obu jej połów. Prezydent ministrów zakończył mowę swą życzeniem, ażeby po nastaniu zgody rozpoczęła się poważna działalność tak tu jak i w Austryi; obie połowy monarchii w równej mierze potrzebują ustalonych stosunków, ażeby mogły się oddać pracy nad rozwojem wewnętrznym. (Żywe przeciągłe oklaski).

Wiedeń 15 czerwca. Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie wolnomyślnych przemysłowców, którego zamiarem było ogłoszenie protestu przeciw nowej ordynacyi wyborczej do Rady gminnej. Po zgromadzeniu usiłowali uczestnicy jego urządzić demonstracyę przed pomieszkaniem wiceburmistrza Strobacha, ale zastali ulicę zamkniętą. Pewien policyant, który chciał jakiegoś młodego chłopaka za opór władzy aresztować, musiał z powodu postawy, jaką tłum zajął, dobyć szabli i puścić się w pogoń za chłopcem. Chłopak uciekając padł na ziemię, policyant na niego, a tłum, który podążał za obydwoma, rzucił się na policyanta chcąc mu wydrzeć szablę, dopiero przywołany w pomoc oddział policyi rozpędził tłum dobytymi szablami, przyczem kilka osób raniono. Między rannymi znajduje się pewna kobieta w wieku podeszłym, która żadnego udziału w rozruchu nie brała, a przechodziła tylko ulicą w owej chwili.

Wiedeń 15 czerwca. Na dzisiejszych ogólnych audyencyach między innymi przyjęci zostali przez Cesarza: Marszałek Galicyi hr. Stanisław Badeni i poseł na Sejm Stanisław Gniewosz.

Praga 15 czerwca. *Narodni Listy* donoszą, że rząd ze względu na obfite zapasy kasowe, w najbliższym czasie zamierza wprowadzić w życie podwyższenie płac sługom państwowym i przedsięwziąć regulacye płac urzędników kolejowych.

Berlin 15 czerwca. W celu budowy kolei w Szantung założono tutaj Towarzystwo budowy kolei w Szantung z kapitałem akcyjnym 54 milionów marek.

Paryż 15 czerwca. Poincaré prowadzi dalej konferencye z rozmaitemi politycznemi osobistościami celem złożenia nowego gabinetu. Między innymi konferował Poincaré z Krantzem i zapytał go, czy zamierza zatrzymać nadal tekę ministra wojny i do jakich granic chce pójść w sprawie Dreyfusa. Zapewniają, że Krantz prosił o czas do namysłu, albowiem chce porozumieć się wpierw z Casimir-Perierem, z powodu jego zeznań przed trybunałem kasacyjnym.

Bourgeois odmówił przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych, albowiem uniemożliwiłoby mu to sprawowanie misyi na konferencyi pokojowej, jako zastępcy Francyi.

Delcasse oświadczył, że innej teki, jak tylko ministra spraw zagranicznych, nie przyjmie.

Wiedeń 15 czerwca. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Antoniego Hanusza z Łańcuta do Bochni.

Rzym 15 czerwca. Izba przyjęła po ożywionej dyskusyi sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe i uchwaliła votum zaufania dla rządu.

Madryt 15 czerwca. Senat przyjął projekt ustawy dotyczącej odstąpienia wysp Karolińskich Niemcom.

Nizza 15 czerwca. Aresztowany tu jenerał włoski przyznał się do tego, że był szpiegiem.

HOTEL IMPERIAL
(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 15 czerwca. K. hr. Rostworowski z Hrehorowa. J. hr. Potocki z Rymanowa. J. hr. Krasicki z Bachorzyc. O. Wiktorowa z Czudca. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. T. Syroczyński z Ukrainy. F. Madeyski z Parchacza. E. Diebl z Blauska. W. Pötzsch z Gorlic. M. Kolmann z Wiednia. E. Dudziński z Klicka. M. Podlewski z Czernicy. S Dembiński z Pełkina. Dr. S. Polański z Podbuża. K. Przybysławski z Zaleszczyk.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 15 czerwca. K. Traczewski z Hinowic. Dr. J. Iskrzycki z Sanoka. Porucznik Schreiner z Wiednia. M. Jaroszyński z Błudnik. M. Gołaszewski z Toustobab. O. Schnell z Firlejówki Pułkownik Scheibenhof z Mostów. Hr. Tarnowski z Tarnówki. W. Witosławski z Borszczowa.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki
i **Hotel pod trzema Murzynami**
ul. Krakowska l. 9
Ludwika Stadtmullera własne.

Przyjechali dnia 15 czerwca. Br. Wattmann z Rudy. Hr. Łempicka z Przemyśla. Hr. K. Młodecki z Brodów. Br. Kriegshaber z Iwaczowa. P. Kopystyński z Sokala. P. Kraińskie z Perespy. J. Rydel z Woli mieleckiej. Ks. Rudnicki z Czerniowiec. P. Talowski z Krakowa. P. Beyer z Pragi. J. Aufseesser z Budapesztu. Ks. E. Kłosiewicz z Kałusza. T. Glixelli z Brodów. A. Smekal z Niesłuchowa. Ks. J. Gissowski z Żurawiec. Ks. S Horodnicki z Niwic. A. Janowski z Sambora. Dr. Stepler z Komarna.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Niedobre, zmienne postępowanie.

Po śmierci brata mego śp. **Dr. Franciszka Fuchsa** przesiedlam się do Lwowa i obejmując po nim **Atelier dentystyczne** w domu przy **pl. Maryackim l. 9.** rozpoczne z dniem 21go bm. praktykę dentystyczną którą dotychczas przez lat 8 samodzielnie wykonywałem w Czerniowcach.

Dr. Stanisław Fuchs.

Lwów 15 czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 287.50 do 291·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 384.— do 394·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 213·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258 — do 265 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110,20 do 110·90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 100·80 do 101·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·90 do 96·60.

Wiedeń 15 czerwca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·—18·20. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier (spokojnie) 14·40—14·45.

Frankfurt 15 czerwca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 223·10; kolej państwowa 152·—; alpiny 000·00; disconto 195·70; laura 262·80.

Wiedeń 15 czerwca. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj-czerwiec 9·47—9·49, na jesień 9·01—9·02; żyto na maj-czerwiec 7·63—7·68, na jesień 7·15—7·17; kukurudza na maj-czerwiec 4·85—4·87, na czerwiec-lipiec 0·00, na lipiec-sierpień 4·88—4·89, na wrzesień-październik 0·00—0·00; owies na maj-czerwiec 5·91—5·98, na jesień 5·95—5·96; rzepak na sierpień-wrzesień 13·15—13·25; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 31—32. Tendencya pewna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 15 czerwca. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 8·92—8·93; żyto na październik 6·90—6·91; kukurudza na lipiec 4·63—4·64, na sierpień 0·00—0·00, na maj r. 1900 4·82—4·83; owies na październik 5·65—5·67; rzepak na sierpień 13·10—13·20. Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna lepsza. Tendencya silna. Pogoda: piękna.

16)

OPĘTANI

POWIEŚĆ MATYLDY SERAO.

(Ciąg dalszy).

Blanca Marya, cała drżąca, podeszła do portyery i spostrzegła wchodzącego do salonu człowieka ubranego nędznie, o powierzchowności prostaczej, bladej, porysowanej w prążki czerwone twarzy, brodzie czarnej i odrastającej, jak u chorego po wyjściu ze szpitala.

Pomimo przybycia tego dziwnego człowieka, milczenie trwało w dalszym ciągu, jakgdyby umysły zebranych nagle uspokoiły się, jak gdyby nieznajomy wniósł z sobą ciszę tajemniczą.

Marya Blanca, oddychając ciężko, oparła się o futrynę drzwi i słuchała.

Kabaliści prawdopodobnie wraz z nowoprzybyłym zasiedli znowu przy stole, gdyż cisza trwała dość długo.

W tem Blanca, ażeby nie upaść, rękami uchwyciła się futryny — to bowiem, co usłyszała, było już za bolesne dla jej znękanej duszy...

Doznała upokorzenia, o jakiem dotychczas nie miała pojęcia

Czuła się obrażoną w swej dumie wrodzonej, w godności dziewiczej; słyszała poniewierane swe imię, przez własnego ojca rzucone w rozmowie z szaleńcami...

Cierpiała za niego i za siebie, jak gdyby ją spoliczkował publicznie

Ból ścisnął jej gardło i postępował do mózgu, jak gdyby miał go spalić.

Nie wiedziała jak długo pozostawała w tym stanie i na jak długo milczenie znowu zapanowało w salonie; wszelako, pomimo zgnębienia, słyszała jak wszyscy przyjaciele jej ojca przesuwali się za portyerą i opuszczali salon po cichu, jak spiskowcy.

Wtedy machinalnie wyszła ze swego pokoju, pragnąc zobaczyć się z ojcem.

Ale w salonie było już ciemno, jak również i w gabinecie, do którego margrabia zachodził niekiedy dla zasięgnięcia rady z jakiej starej książki kabalistycznej.

Blanca Marya spostrzegła wreszcie ojca w kaplicy.

Margrabia dolał oliwy do lampy zawieszonej przed Matką Boską Bolesną, zapalił zagaszoną z jego rozkazu lampę przed wizerunkiem Chrystusa, oraz dwie świece woskowe, osadzone w kandelabrach na ołtarzu, które następnie postawił także przed Chrystusem, i jak gdyby niedość było tego, przyniósł z salonu lampę naftową,

Przy takiej iluminacyi ukląkł przed wizerunkiem Chrystusa i płacząc wołał głośno:

— Przebacz mi, Odkupicielu! jestem niewdzięcznym, jestem nędznym grzesznikiem. Przebacz mi, Synu Boży, przebacz, nie każ mi pokutować za me grzechy. Ulituj się nademną przez wzgląd na nieszczęśliwą córkę moją, uczyń łaskę dla rodu ginącego! O Matko Boska Bolesna, coś cierpiała tak wiele, nie odmawiaj mi swej opieki! Ześlij wizyę siostrze Maryi degli Angioli! O święta duszo Beatryczy Cavalcanti, mej małżonki błogosławionej, przebacz mi, jeżeli skróciłem ci życie; grzeszę dla twej córki! Uratuj swą rodzinę, objaw się twemu dziecku niewinnemu i dobremu, objaw jej numera, mogące nas ocalić... o duszo święta i błogosławiona!

Marya Blanca, usłyszawszy tę modlitwę, ujęła głowę w dłonie i uciekła przerażona.

Ale zaledwie weszła do swego pokoju, doznała wrażenia, jak gdyby ktoś za nią westchnął smutnie, głęboko, i lekko położył swą rękę na jej ramieniu.

Wtedy Blanca, tracąc przytomność z przestrachu i nie mogąc wydać głosu, jak martwa osunęła się na posadzkę...

IV.

Od wielu miesięcy, ile razy doktor Antonio Amati podchodził do okna swego gabinetu, widywał za zżółkłemi firankami przeciwległego balkonu w dziedzińcu pałacu Rossi — dawniej Cavalcantich — sympatyczną i myślącą twarz młodej dziewczyny. Dwa lata zaś minęło, jak będąc jednym z najmłodszych, lecz zarazem najsławniejszych lekarzy neapolitańskich, wraz ze służącym i kucharką osiadł w tem mieszkaniu.

Od pierwszego dnia zauważył jej piękny owal o cerze delikatnej i pociągające serce jej dumne i łagodne oczy.

Amati był obserwatorem dobrym i powodzenie swoje zawdzięczał może najwięcej bystrości oka i trafnej intuicyi.

— Serce pozbawione ciepła — szepnął do siebie i powrócił do swych książek, ułożonych szeregami w rzeźbionej szafie dębowej.

Nie zdziwił się też wcale, gdy po południu odźwierna, gdy siadał do powozu w celu odwiedzenia swych chorych, w potoku rozmaitych wiadomości oświadczyła, że ta dusza boża, przesiadująca na balkonie naprzeciw mieszkania doktora, jest margrabianką Blanką Maryą Cavalcanti, pochodzącą z rodziny niegdyś bardzo bogatej, obecnie zubożałej, nieszczęśliwą i cierpiącą za cudze winy.

— Pewnie zostanie zakonnicą — zakonkludowała odźwierna.

— Serce pozbawione ciepła — pomyślał dr. Amati, zapisując receptę gadatliwej odźwiernej.

Ale nie miał czasu na rozmowę lub rozmyślanie w ciągu dnia o młodych pannach domów arystokratycznych, niknących w cieniu i ubóstwie zrządzeniem losu lub z winy rodziców.

Nie mógł długo myśleć o tej istocie smutnej, żyjącej pod jego bokiem, lecz życiem tak odmiennem.

Był on człowiekiem czynnym, energicznym, milczącym, zużywającym swe siły na wytrwałą pracę codzienną, gdy inni południowcy rozpraszają je na marzenia, rozmowy i deklamacye.

Przyzwyczajenie do pogłębiania się w sobie, wysiłek nad utrzymaniem w karbach gorącego temperamentu siłą woli i zużytkowanie go na pracę teoretyczną i praktyczną, bezustanne przebywanie z ludźmi, książkami i ludzkością cierpiącą — wszystko to uczyniło go sławnym w trzydziestym piątym roku życia, dumnym lecz bez próżności i bogatym, bez szukania chluby z majątku.

Amati nie miał czasu na rozmyślanie o bladej twarzy Maryi Blanki. Zbyt wiele ludzi wokoło niego cierpiało na tyfus, suchoty i setki innych trudnych do wyleczenia chorób; zbyt wielu wymagało jego rady i pomocy, wyciągało ku niemu ręce, oblęgało przedpokój, schody, szukało w szpitalu, uniwersytecie, lub oczekiwało u drzwi mieszkań innych chorych, z cierpliwością i rezygnacyą wierzących w ocalenie. Za wiele ludzi cierpiało, padało i umierało, by mógł marzyć o wątłej postaci dziewczyny i podziwiać czyste, myślące jej czoło, otoczone splotami włosów czarnych.

A jednak wśród tej pracy użytecznej dla siebie i innych, pracy bezustannej, w której pozorna niekiedy surowość wynagradzaną była ofiarnością codzienną, urocza sylwetka nawiedzała każdego poranka wyobraźnię doktora Amati i nieznacznie zajmowała miejsce między przedmiotami ulubionemi, jak: książki, stare kajety, niektóre wspomnienia z czasów dzieciństwa i młodości, mała ręka woskowa odlana z modelu ręki siostry utraconej w wieku młodym, fotografia matki mieszkającej na prowincyi w Campobasso — prowincyi, której akcent mowy zachował, pomimo ośmnastoletniego pobytu w Neapolu i licznych podróży po Francyi i Niemczech.

Marya Blanca była jedną z nut w harmonii przedmiotów otaczających, co pieszczą oczy oraz serce ludzi poważnych i pracowitych.

Antonio Amati nie starał się ani widywać jej częściej, ani mówić z nią, ani poznać. Wystarczało mu gdy pokazała się w godzinach porannych za firankami balkonu i znikła powoli jak przybyła, samotna, bez uśmiechu.

W krótkiej chwili pomiędzy wyjściem jednego pacyenta a wejściem drugiego doktór Amati wstawał od biurka, podchodził do okna i spoglądał na sympatyczną postać Maryi Blanki. I to wystarczało mu już od dwóch lat.

Wszelako należy dodać, że w ciągu tych dwóch lat spotykał ją niekiedy na schodach lub w sklepionej bramie ponurego pałacu Rossi, idącą w towarzystwie ojca lub Małgorzaty. Kłaniał się jej nawet z głębokim szacunkiem, na co ona odpowiadała skinieniem głowy, lecz bez uśmiechu.

I ona również znała go dobrze, widywała bowiem codziennie, lecz patrzyła obojętnie, bez przesadnej sztywności, umyślnego układu twarzy lub fałszywego chłodu — co dowodzi zawsze kokieteryi dziewcząt pospolitych, tak ze sfery arystokratycznej, jak plebejuszowskiej.

Spoglądała na niego swobodnie, odpowiadała na jego ukłon, poczem dumne i łagodne jej oczy zwracały się w przestrzeń zamyślone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George.